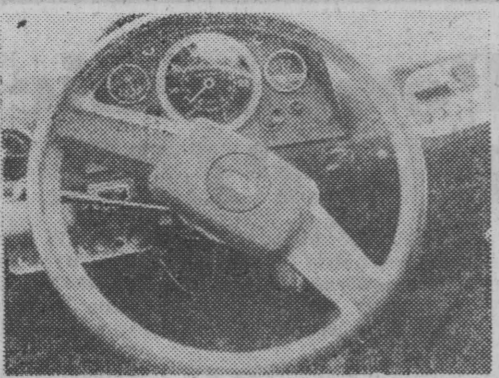


Prof. Lutz Gürtler:  
**Sam**  
odpowiadasz  
za swój los  
str. 4-5



Bielawski  
i jego  
pozłocisty  
diabeł  
str. 6

Ksiąg  
starodawnych  
tajemniczy  
blask  
str. 4

„Bajazol”  
czyli  
główka  
pracuje  
str. 5

Pod dyktando  
twardych  
reguł  
str. 3

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MACZYNY

Nr 242 (11 237) Białystok - Łomża - Suwałki, piątek, 16.10.1987 r. Nakład 223.900 Cena 15 zł

Posiedzenie  
Prezydium  
KW RK PRON

15 bm. obradowało Prezydium Komitetu Wykonawczego KW RK PRON. Przewodniczący KW RK PRON Jan Dobraczyński poinformował o treści spotkania z przewodniczącym Rady Państwa - Wojciechem Jaruzelskim. W kolejnym punkcie omawiano zagadnienia udziału ruchu w realizacji polityki kadrowej w państwie. Podkreślając niezbędność umacniania działań na rzecz praworządności, Prezydium omówiło kwestie powołania rzecznika praw obywatelskich. Prezydium KW RK PRON przedyskutowało kandydatury do centralnej komisji do spraw referendum, które rekomendowało Radzie Państwa. Prezydium KW RK PRON postanowiło zwołać posiedzenie Rady Krajowej na poniedziałek 20 bm. oraz omówiło treści projektów dokumentów porządek obrad. (PAP)

Ambasador  
KRLD w Łomży

**INFORMACJA WŁASNA**  
Wczoraj gościł w Łomży ambasador KRLD w Polsce - Pak Sang Am. Podczas spotkania z kierownictwem KW PZPR i Urzędu Wojewódzkiego zapoznaliśmy się z wodzowskimi problemami rozwojowymi społeczeństwa. Ze swej strony przedstawił stanowisko KRLD w kwestii zjednoczenia narodu koreańskiego i podejmowane w tym kierunku działania, realizacji których stoi na pierwszym miejscu obecność wojsk amerykańskich w Południowej Korei. Podkreślono potrzebę zacieśnienia współpracy Ambasady KRLD w Warszawie z woj. łomżyńskim. Następnie ambasador Pak Sang Am zwiedził Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew”, a w kinie „Millennium” spotkał się z młodzieżą i przedstawicielami miejscowych zakładów pracy. Po obejrzeniu filmu dokumentalnego o wizycie gen. Wojciecha Jaruzelskiego w KRLD odpowiadał na pytania. (jtb)

60 lat Jagiellonii

Tradycje zobowiązują

**INFORMACJA WŁASNA**  
Białostocka Jagiellonia obchodzi jubileusz 60-lecia. Ten wielce zasłużony dla białostockiego sportu i kraju klub ma niezwykle bogatą i barwną historię, wartościowe sukcesy i szerokie grono sympatyków. Znalazło to potwierdzenie w czwartkowe popołudnie. W Białostockiej Filharmonii można było zobaczyć kilkanaście pokoleń jagiellończyków. Tych, którzy tworzyli historię sportu w latach

Będzie las?

Na większych sosnach nad brzegiem Czarnej Hańcy, stanowiących naturalną otulinę dla szerszej rzeki, pojawiły się niebezpieczne znaki - nacięcia do żywocowania. Czyżby oznaczało to, że w następnej kolejności drzewa te pójdą pod piły i zostaną zamienione w tarcicę? Też właśnie obowiązują się zwolennicy ochrony przyrody i zachowania w nienaruszonym stanie tych uroczych zakątków Suwalszczyzny - pisze w dzisiejszym serwisie Polska Agencja Prasowa.

## Witaminy na zimę

Warzyw pod dostatkiem Jabłka na deser  
Ceny półhurtowe nie tylko dla zakładów pracy

**INFORMACJA WŁASNA**  
Coraz chłodniejsze dni powodują przyspieszenie zbiorów w ogrodach i sadach. Nabiera tempa sprzątaj warzyw korzeniowych, trwa zrywanie jabłek. Plony warzyw są dość duże, szczególnie obrodziła cebula. Kolejne rozczarowanie przeżywają natomiast sadownicy; wcześniejsze szacunki zbiorów okazały się przesadzone. Wydajność jabłoni jest niższa niż oczekiwano. Wszystko to ma wpływ na zawartość komór przechowalniczych i magazynów, a tym samym na zaopatrzenie naszych stołów w zimie. Warzywa będziemy jedli bez ograniczeń, natomiast jabłek wyczerpień, natomiast jabłek wyczerpień, natomiast jabłek wyczerpień. Jednostki gromadzące zapasy będą zadowolone, jeśli uda

**PRON musi być bardziej aktywny. Powinien walczyć ze starym sposobem myślenia, skostniałymi strukturami w gospodarce i administracji**

## Wszystko co nie zabronione...

**INFORMACJA WŁASNA**  
Wkraczamy w II etap reformy gospodarczej. O jej powodzeniu w ostateczności decydują ludzie. Elastyczne ustawaodawstwo jest pożądane, ale nie ono jest najważniejsze. Powinno obowiązywać zasada: co nie zabronione - jest dozwolone. W jej myśl należy kształtować świadomość osób, które decydują o powodzeniu w realizacji reformy gospodarczej. Jeśli kadra kierownicza nie zrozumie mechanizmów ekonomicznych, nie będzie można mówić o efektach.

Na działaczach PRON spoczywa więc zadanie łamania barier psychologicznych, przeszkadzających w odważnych i operatywnych działaniach gospodarczych. Wszyscy jesteśmy za wprowadzeniem w życie założeń



**60 lat Jagiellonii**  
**Tradycje zobowiązują**  
**INFORMACJA WŁASNA**  
Białostocka Jagiellonia obchodzi jubileusz 60-lecia. Ten wielce zasłużony dla białostockiego sportu i kraju klub ma niezwykle bogatą i barwną historię, wartościowe sukcesy i szerokie grono sympatyków. Znalazło to potwierdzenie w czwartkowe popołudnie. W Białostockiej Filharmonii można było zobaczyć kilkanaście pokoleń jagiellończyków. Tych, którzy tworzyli historię sportu w latach przedwojennych, jak również aktualnych działaczy, zawodników i trenerów. Serdecznie powitano pierwszego olimpijczyka w historii Jagiellonii, średniodystansowca Kazimierza Kucharskiego i mistrza oszczepa - Władysława Nikiciuka. Udział w uroczystej akademii m.in. wzięli: I sekretarz KW PZPR w Białymstoku - Włodzimierz Kołodziejuk, wiceminister Budownictwa, Gospodarki Przemysłowej i Komunalnej - Eugeniusz Trajer i wojewoda białostocki - Marian Gała. Referat o okolicznościowy wygłosił prezes klubu Janusz Szutkiewicz. Powiedział on m.in.: Spotkałmy się tutaj dlatego, że powoduje nami

**poGoda**  
DZIS - zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna 13-15 st. C; minimalna 6-8 st. C. Wiatr dość silny, okresami silny i poranny, południowo-wschodni. JUTRO - stopniowo w ciągu dnia wzrost zachmurzenia do dużego, aż do wystąpienia w nocy opadów deszczu. Nieco ciepłej, ale nadal silny, poranny wiatr.

MIENINY: Ambroży, Gawła. (jtb)

## wiadomości dnia

Depsza  
W. Jaruzelskiego  
do Jana Pawła II

WARSZAWA - Przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przekazał papieżowi Janowi Pawłowi II życzenia z okazji dziesięciolecia rocznicy pontyfikatu, przypadającej w dniu 16 października.

Shultz przybędzie  
do Moskwy

MOSKWA - Wizyta sekretarza stanu USA George'a Shultza w Moskwie rozpocznie się 22 października. Tego samego dnia ma się odbyć spotkanie Shultza z szefem radzieckiej dyplomacji Eduardem Szewardnadze.

Wydarzenia  
w Sri Lance

DELHI - We wschodniej części Sri Lanki w wyniku najeżdżania na mine rozważa się pozostawienie, którym jechał żołnierzy indyjskich sił pokojowych. Co najmniej 20 żołnierzy zginęło, a 3 zostało rannych. Minę podłożyli prawdopodobnie ekstremiści tamtejszy.

Również oni zastąpił w czwartek co najmniej 10 osób cywilnych. Ubrojeni w noże i sztylety napastnicy zabił dwóch policjantów i do symulacji osady w pobliżu Trincomalee i bezsilnie zaczęli mordować pasażerów.

Ządanie inspekcji  
w Izraelu

SZTOKHOLM - Norwegia zażądała zgody na dokonanie inspekcji w celu sprawdzenia, w jaki sposób Izrael wykorzystuje 20 ton norweskiej ciężkiej wody, sprzedanej temu państwu niemal 20 lat temu. Istnieją podejrzenia, że ciężką wodę wykorzystano do produkcji broni jądrowej.

Dymisja rządu  
belgijskiego

BRUKSELA - Premier Belgii, Wilfried Martens złożył 15 bm. krótki wniosek o dymisję rządu. Przyczyną jest konflikt między chadecką frakcją (CVP) a chadecką frakcją (PSC) o status władz w gminach z ludnością mieszana, tzn. nielubianą i francuskojęzyczną na granicy Flandrii i Walonii, bądź na przedmieściach Brukseli.

Król zastrzegł sobie możliwość odwołania do późniejszego momentu, bez sprzeciwiania kiedy to nastąpi.

Machinacje CIA?

LONDYN - Prezydent Liberii - Samuel Doe обвинił CIA o próbę zamachu na jego życie. Samuel Doe odwołał się do swoich przyjaciół i współpracowników, którzy mieli być zaangażowani w machinacje CIA.

Amerykąnczy  
instruktorzy w Czadzie

PARYŻ - Do Ndjameny przybyła grupa amerykańskich instruktorów wojskowych. Mają oni służyć wojsku Hissena Habrego w przygotowaniu do walki z rebeliantami w tym rejonie. Instruktorzy mają służyć w tym rejonie, w tym rejonie, w tym rejonie.



## W Filii UW Dzień Edukacji Narodowej

**INFORMACJA WŁASNA**  
Tradycyjny Dzień Edukacji Narodowej to także ŚWIĘTO NAUCZYCIELI AKADEMICKICH. Szczególnie uroczyste jest ono obchodzone w FILII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO w BIAŁYMSTOKU, kształcącej kadry dla oświaty.

Podczas uroczystej akademii w Filharmonii spotkali się tego dnia nauczyciele i pracownicy uczelni i także ich „towarzystwo” - młodzież studentka.

Impreza była okazją do podziękowania pedagogom akademickim za ich trud i wysiłek w przygotowanie do zawodu nauczycielskiego. Podkreślali to w swoich wystąpieniach zarówno prektor UW do spraw Filii prof. Zbigniew Kuderowicz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego - Ireneusz Łaski, jak też przedstawiciele Rady Naczelnej ZSP w liście do rektora i całej społeczności akademickiej.

W spotkaniu uczestniczył I sekretarz KW PZPR - Włodzimierz Kołodziejuk, któremu wręczono medal pamiątkowy Uniwersytetu Warszawskiego.

Najbardziej zasłużonych pracowników uczelni uhonorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i związkowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał p. Janusz Krzeminski, zaś Brązowy Krzyż Zasługi - mgr Mirosław Grodek. Medal Komisji Edukacji Narodowej odebrali doc. Alina Myrcha i prof. Mieczysław Wrzosek. Czterem osobom przyznano zostały Złote Odznaki Federacji ZNP. Ponadto wręczono 27 dyplomów „20-lecia Filii UW w Białymstoku”. Poinformowano również o przyznaniu przez rektora Uniwersytetu Warszawskiego pracownikom uczelni kilkudziesięciu nagród indywidualnych i zespołowych. (az)

## Ludzie z pomysłem Maszyny to moje hobby

**RELACJA WŁASNA**  
...od tych tytułowych słów rozpoczął ze mną rozmowę „Mistrz racjonalizacji 86” - Stanisław Wojtulewicz - z Przedsiębiorstwa Doswiadczalnego Opakowań w Białymstoku. W zakładzie pracuje od początku jego powstania, czyli od 1973 r., ostatnio jako mistrz na wydziale produkcji opakowań.

Mam za sobą 37 lat pracy zawodowej - wspomina pan Wojtulewicz - ale już od dziecka interesowałem się mechaniką. W wielu maszynach i urządzeniach, nawet nowoczesnych, zachodnich, Ciąg dalszy na str. 2

## Jutro W „Gazecie”

Elk, to przecież 45-letnie, drugie pod względem liczby ludności i pierwsze pod względem produkcji przemysłowej miasto w Suwałskim. Bądź co bądź w gospodarce uspołecznionej pracuje tu 16,5 tys. ludzi. Nie brak zatem problemów. Ale w Elku nikt nie siedzi z założonymi rękami i nie czeka na gotowe.

## WSPÓLNIE LATWIEJ

W mieście młodzi borykają się z znalezieniem mieszkania. A na wsi ze znalezieniem partnerki albo partnera na wspólne życie w mieszkaniu, które na ogół jest. Jaka więc mają szansę samotni rolnicy i samotne rolniczki poszukujące się nawzajem?

## POCZTA NATALII

„Na brak krytyki naukowej narzekamy od wielu lat. Ograniczeniem, które hamuje jej rozwój jest przede wszystkim pamięć o tym, że kiedyś spełniała ona funkcje donosielskie...” Tak mówi prof. dr Władysław Markiewicz. A wszystko to jest

MNIEJ WIĘCEJ  
AUTENTYCZNE  
Ciąg dalszy na str. 6

## Rodziewiczówna inaczej

Siedzi Pan recenzje filmu „Nad Niemnem”? Ma Pan zaufanie do krytyki? - Podstępne pytanie; zarówno odpowiedź na tak, jak i na nie będzie ryzykowna. Odpowiedź inaczej; z zasady nie czytuję recenzji nieprzychylnych, natomiast lubię recenzje akceptujące dany czy kolejny film. Niestety, jak poznać długoterminne funkcjonowanie w zawodzie, nieprzyjane recenzje pisane są nie zawsze z próbą dokonania sprawiedliwej oceny filmu.

„GW” rozmawia ze ZBIGNIEWEM KUZYŃSKIM, reżyserem filmowym

bowiem na tegorocznym XII FPF w Gdyni otrzymał Pan Złoty Talar Gdański, nagrodę Zrzeszenia OPRF „POLKINO” za „Nad Niemnem”, który to film odniósł sukces frekwencyjny, a „Między ustami a brzgiem pucharu” również rekult powodzenie u widzów?

Właśnie, czy podbija? Czy nie zbyt wczesna to prognoza? Bylibyśmy szczęśliwi, wszyscy moi aktorzy i współrealizatorzy filmu, gdyby istotnie tak się stało. Chyba jednak na powtórzenie sukcesu „Nad Niemnem” nie powinniśmy się nastawiać, ale przyznaję, że marzymy o tym. Nie wolno pomarzyć?

Przypomnijmy może „rodowód tytułu powieści i filmu, jest w nim bowiem i pewna filozofia...”

Powiedzenie „Między ustami a brzgiem pucharu” odnosi się do przypowieści o Ankałosie, sterniku Argonautów. Gdy powrócił z wyprawy z Jazonem do swego pałacu, przypomniał sobie, że kiedyś przepowiedział mu pewien

# Witaminy na zimę

ciąg dalszy ze str. 1

większości pozostaną w przechowalniach u producentów. W gorszej sytuacji jest woj. łomżyński, gdzie większość warzyw i ziemniaków jest przechowywana w kopcach, co jak wiadomo, wiąże się ze stratami i podczas mrozów nie można ich otwierać. Aby zmienić ten stan rzeczy, spółdzielnia ogrodnicza w Łomżyńcu zamierza w przyszłym roku zbudować cztery ziemniaczarki z tzw. luków kopalnianych. Ponadto kupiono stary, wojskowy obiekt ziemny — forty dla przystosowania do przechowywania warzyw.

Upada tradycja dokonywania zakupów po niższych cenach przez zakłady pracy. Białostockie spółdzielnie ogrodnicze wystąpiły z ofertą do 128 zakładów i instytucji, podając warunki zakupu. Do wczoraj odpowiedziały tylko dwa zakłady: Wielobranżowa Spółdzielnia Inwalidów w Białymstoku i Spółdzielnia Mieszaniowa „Rodzina Kolejowa”.

Najtaniej sprzedaje Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza-Pszczelarnia „Witamina” w Białymstoku. Na przykład na koszt jablek składa się cena skupu plus 10 proc. marży. Klienci indywidualni mogą również kupować po cenach półhurtowych w 13 punktach sprzedaży detalicznej w województwie. Ośmiem takich punktów jest w Białymstoku, cztery w Sokółce i jeden w Bielsku Podlaskim. (dz)

# Jaka jesteś suwalska służbo zdrowia?

INFORMACJA WŁASNA

W czerwcu br. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej poddało ocenie funkcjonowanie podległej sobie dziedziny w woj. suwalskim od 1985 r. do końca pierwszego półrocza br. Podstawą było zarówno sprawozdanie kompetentnego wydziału UW, jak i pogłębiona kontrola działalności i zarządzania służbą zdrowia przeprowadzona przez pracowników resortu.

Kontrola stwierdziła prawidłową organizację służby zdrowia i dobrą skuteczność podejmowanych działań. Mniej jest zwłaszcza umieralność niemowląt. Dostawia zaś suwalskiej medycynie niedostatek lekarzy. W wielu rejonach liczba mieszkańców przewyższa liczbę lekarzy, co przekracza przyjęte normy. Nierównomiernie jest też rozmieszczenie lekarzy. Brakuje farmaceutów.

Podniesienie poziomu opieki podstawowej wymaga wydłużenia godzin pracy w tych ZOZ, gdzie jeszcze to nie nastąpiło, poprawy opieki nad dziećmi, kobietami w ciąży oraz nadzoru; specjalistycznego i ordynatorskiego i ordynatorskiego ginekologicznego.

W ostatnich latach poprawiły się warunki sanitarne. Dotyczy to m.in. placówek służby zdrowia. Większość szpitalnych bloków żywnościowych wymaga modernizacji. Zdarzają się przypadki zakażeń w szpitalach.

Odmotowano niewiele skarg na służbę zdrowia. Dotyczy one głównie nieprawidłowości wynikających z ograniczonych możliwości korzystania ze świadczeń. Niestety, często nie są one brane pod uwagę przez kierownictwo służby zdrowia przy usprawnianiu struktur organizacyjnych.

Rozwiązaniu niektórych problemów inwestycyjnych sprzyjałoby utworzenie w Suwałkach specjalistycznego biura projektów. Niezbędne jest także uwzględnienie w planie społeczno-gospodarczym województwa na lata 1990-95 budowy domów pomocy społecznej.

O tych problemach mówiono wczoraj w Suwałkach podczas wyjazdowego kolegium Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Uczestniczył w nim wiceminister Stanisław Gura i władze wojewódzkie. (in)

Do swiste święto baletu i teatru — 16, 17 i 18 października br. wystawione zostaną spektakle Anny Sokolow, których polska premiera odbyła się w początkach tego miesiąca w Poznaniu, oraz „Wir” przygotowany przez choreografkę Mirosławę Różalską, z muzyką zespołu Pink Floyd i scenografią Irenusza Domagala.

Twórcą przedstawienia — Mirosław Różalski — ukończył studia baletmistrzowskie w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Moskwie, pracował jako pedagog w Państwowej Szkole Baletowej w Poznaniu. W roku 1979 został asystentem Conrada Drzewieckiego, a po roku przejął funkcję kierownika baletu w Polskim Teatrze Tańca, którą pełni do chwili obecnej.

Tytuł utworu „WIR” choreograf komentuje następująco: *Zujemy coraz szybciej, zapracowani, zabiegani, bezrefleksyjni. Człowiek atakowany lawiną informacji, odczuwa potrzebę własnej osobowości i prawa do własnych myśli. Standaryzacja, twór naszego wieku, jest uszczególniająca. Czy zagrożona jest świadomość i możliwość samorealizacji człowieka? Czy człowiek może wyzwolić się z anonimowego mrowiska? Pytania egzystencjalne, na które trudno znaleźć odpowiedź, a jeszcze trudniej przedstawić ruchem i tańcem.*

ANNA NIKE MINEYKO

## Sprawca zabójstwa ujęty

Po energicznych poszukiwaniach sfoleczna milicja ujęła podejrzanego o zabójstwo przed 4 dniami Danutę K. Jak ustalono, 11 bm. w mieszkaniu przy ul. Okrzei doszło do awantury między Danutą K., a jej znajomym Stanisławem Ch. Awantura przerodziła się w rękoczyn zakończony uduśleniem kobiety. Zabójca ułożył zwłoki na tapczanie. Przed wyściętem powiedział przyglądającemu się całemu

zajściu 4-letniemu synowi Danuty K., aby nie wychodził z domu i zachowywał się cicho, bo mamusia będzie dużego spała. Następnie zamknął drzwi na klucz i wyjechał z Warszawy. Dziecko przebywało ze zwłokami matki prawie 2 doby, aż do momentu ujawnienia zabójstwa przez dziadków.

Sprawca został zatrzymany w Ciechanowie a jako powód podaje zazdrość. (PAP)

## Wskrocie

STARCI

OMAN—JEMEN PD. \* Co najmniej 10 osób zginęło w wyniku starć zbrojnych, do jakich doszło w granicy między Omanem i Jemenem Południowym. Przedstawiciele władz omanickich oświadczyli, że incydent należy uznać za przypadkowy, oraz że nie wpłynęło on na stan stosunków między Omanem i Jemenem PD. Podobne oświadczenie złożyli również przedstawiciele władz jemenickich w Adenie.

ZAMIESZKI RELIGIJNE W KARACZI

\* Jedna osoba zginęła, a 5 zostało rannych w wyniku zamieszek religijnych do jakich doszło w Karaczi. Do zamieszek doszło w czasie procesji ludności szkielet. Wznawczy sunnizm uświłali unie-największym meczetem w Karaczi. Dość to w październiku strażników interweniowała również policja pakistańska, która użyła pałek i granatów z gazem łzawiącym.

OFIARY ZEMSY I POWODZI \* Jak donoszą z Lesotho (Atryka Południowa), w górnych rejonach tego królestwa zginęło w czasie ulewnych śnieży i podłej-szej powodzi 11 dzieci pasących bydło.

TRAGEDIA W HISPANSKIEJ KOPALNI

\* W jednej z kopalni w hiszpańskiej prowincji Leon żywcem zasypanych zostało trzech górników. Tylko w październiku zginęło w hiszpańskich kopalniach już sześć górników.

EKSPLOZJA GAZU W RESTAURACJI

\* Agencja informująca, że w budynku jednej z restauracji w San Francisco miała miejsce potężna eksplozja, która wywołała pożar i spowodowała zniszczenie budynku.

Z wstępnych informacji wynika, że różne obrażenia odniosło około 40 osób. Część z nich znajduje się w stanie bardzo ciężkim. Przypuszcza się, że przyczyną eksplozji było wydobycie się gazu z uszkodzonej butli.

SUKCES GRECIEJ POLICJI

\* Grecka policja zatrzymała w piśmie przemytnika, próbującego przewieźć 23 kg heroiny. Narkotyki skonfiskowano.

Była to największa konfiskata heroiny, jakiej dokonano w Grecji w ciągu ostatnich 5 lat. (opr. nll)

## Wokół Zatoki Perskiej

# Obrona na sprzedaż?

Komisja ds. Marynarki Handlowej i Rybołówstwa Izby Reprezentantów USA, stonksiem głosów 32:7 przyjęła projekt ustawy, przewidującej pobieranie od Kuwejtu opłat za eskortowanie tankowców tego kraju, pływających pod flagą amerykańską, korzystających z ochrony okrętów wojennych USA. Opłatę za eskortowanie jednego konwoju w Zatoce Perskiej podczas rejsu okręgowego (do Kuwejtu i z powrotem) ustalono na 500 tys. dol. Propozycja powyższa została włączona do pakietu ustaw w sprawie zrównoważenia budżetu i dla nabrania mocy prawnej musi być jeszcze zaprobowana przez obie Izby Kongresu w pełnym składzie. Inicjatorzy tej propozycji

szacują, że pobieranie opłaty od kuwejskich tankowców za ochronę, zapewnianą przez jednostki US NAVY, zapewni budżetowi dodatkowe wpływy rzędu 95 mln dol. rocznie, przy kosztach prowadzenia operacji amerykańskich w Zatoce Perskiej do 240 mln dol. rocznie. Przyjęta wysokość opłaty uważa się za „minimalną”. W ostatecznym rozrachunku, powyższe koszty spadną na odbiorców kuwejskiej ropy w Japonii i Europie Zachodniej.

Kongresman Doug Bosco skrytykował projekt obciążenia Kuwejtu kosztami eskortowania konwojów w Zatoce Perskiej argumentując, iż „amerykańska ochrona wojskowa nie jest na sprzedaż”. (PAP)

# Wszystko co nie zabronione

ciąg dalszy ze str. 1

zorganizowanego przez Radę Wojewódzkiego Ruchu.

— Zdecydowaliśmy się na pogłębienie demokracji i samorządności życia społeczno-gospodarczego. Jest to trudniejsza forma zarządzania od systemu nakazowo-rozdzielczego. Wymaga więcej czasu, za to powinna być bardziej skuteczna. Poparcie społeczne daje bowiem szansę powodzenia w działaniach. Taką oto odpowiedź na zadane pytanie usłyszał dyskutant od sekretarza KW PZPR — Józefa Grajewskiego, przedstawiciela sytuacji społeczno-gospodarczej w kraju i województwie.

Inicjatywa referendum, w którym opowiemy się za sposobem wychodzenia z kryzysu, zrodziła się w PRON. Dlatego też przed Ruchem stoją zadania przygotowania świadomości społecznej do uczestnictwa w tej formie demokracji życia.

Zbliża się koniec kadencji rad narodowych. Potrzebna jest ocena realizacji programów wyborczych oraz postulatów zgłoszonych przed prawie czterema laty. Zapowiedziano też zmianę ordynacji wyborczej. W tych wszystkich poczynaniach nie powinno być braknąć działaczy PRON. Podkreślał to mocno przewodniczący RW — prof. Piotr Boron, akcentował też, referując problemy działalności Ruchu po II Kongresie, wiceprzewodniczący i sekretarz RW PRON — Jan Zienuk i Marek Konopko.

Powodzenie zamierzeń w dużym stopniu zależy od spokoju społecznego. Stan ten, po burzliwym początku lat osiemdziesiątych, osiągnęliśmy — stwierdził szef WUSW — piki Sylwester Rogalewski. Funkcjonariusze MO są sojusznikami PRON w walce z łamaniem praworządności. (ib)

# Maszyny to moje hobby

ciąg dalszy ze str. 1

można coś zmienić, aby poprawić ich wydajność i bezpieczeństwo pracy. Tylko od początku tego roku złożyłem w naszej zakładowej komórce wynalazczej kilkanaście wniosków racjonalizatorskich.

Największym jednak sukcesem Stanisława Wojtulewicz było opracowanie i wykonanie (wspólnie z Henrykiem Lisowskim z wydziału mechanicznego) tzw. „siłmaka wymuszonego nawrotu aglomeratu” zastosowanego w zachodniomiejsciej wytwórni do taśmy poliamidowej.

— A rzecz polegała na tym — wyjaśnia pan Wojtulewicz — że przy produkcji folii powstawało od 12 do 20 procent ściników przetwarzanych na aglomerat i sprzedawanych jako użyteczne odpady. Zaczęłem więc zastanawiać się jak zmniejszyć tę ilość, tym bardziej, że używany przez nas poliamid sprzedawamy częściowo z zagranicy.

No i udało się. Zamontowane w wytłaczarce niewielkie urządzenie mechaniczne (wartości zaledwie kilkudziesięciu tysięcy złotych) sprawia, że odpady poliamidowe zwracane są z powrotem do produkcji. Dotychczasowe straty zmniejszyły się do minimum.

— Innowacje te — dodaje zastępca dyrektora „Pakpolu” — Henryk Geinier — wprowadziły do produkcji w listopadzie ubiegłego roku, wytwarzając dzięki temu dodatkowo 180 ton opakowań.

Zyski w skali roku sięgają 90 mln złotych.

Stanisław Wojtulewicz był jednym z kilkudziesięciu białostockich racjonalizatorów, którzy spotkali się wczoraj na uroczystym posudowaniu — połączonej z wręczeniem odznaczeń i nagród — wspólnie z radą województwa białostockiego za rok 1986.

Wśród najlepszych białostockich racjonalizatorów znaleźli się również: Witold Prokopowicz z BZPT „Unira-Biazeł”, Leszek Sawczuk z Białostockiego Przedsiębiorstwa Robot Inżynierskich, Lech Kubicki z „Bielpo”, Mikołaj Koszał z Zakładu Przemysłowego Maszynowego Leszczynki w Hajnówce oraz Wiktor Gryko z białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów.

Tytuł przodującego Klubu Techniki i Racjonalizacji za ubiegły rok otrzymał Klub BZPT „Unira-Biazeł”. Poza tym wyróżniono kluby z: Fabryki Przyrządów i Uchwytów, Białostockiej Fabryki Mebli, Zakładu Energetycznego w Białymstoku, Zakładu Osprzętu Samochodowego „Promot” i „Bielpo”.

Jednocześnie w kulturalnym dziale, że racjonalizator najbardziej utrudnia życie... zwykła zazdrość współpracowników i koleżanów. I to jest najsmutniejsze. (PAP)

MARIA ROMANOWSKA

# Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Wczorajsze obrady egzekutywy KW PZPR w Suwałkach przeniosły się do Elku. Głównym celem posiedzenia było omówienie warunków realizacji zasad drugiego etapu reformy gospodarczej. Wybrał Elk, ponieważ jest to największy ośrodek przemysłu w woj. suwalskim.

Członkowie egzekutywy KW PZPR odwiedzili kilka zakładów produkcyjnych: OSP „Elczanka”, „Prefabet”, Zakłady Mięsne, ZEM „Polmo”, PBRol. i pobliski PGR Lega. Przeprowadzone z przedstawicielami załóg rozmowy stały się podstawą późniejszej dyskusji. Miały ukazać aktualny stan przygotowań przedsiębiorstw do pracy w nowych, zmieniających się warunkach. Tow. Jadwiga Anuszkiewicz i Jerzy Szymankiewicz udali się do Oddziałowej Spółdzielni Pracy „Elczanka”. Interesowali się między innymi sposobami prowadzenia edukacji ekonomicznej, która niestety ogranicza się do kwartalnych informacji o sytuacji w zakładzie i okazjonalnych zebraniach.

Prezes OSP — Marian Toczko i sekretarz POP — Cecylia Syper poinformowali o najważniejszych problemach i trudnościach osłabiających efektywność produkcji. Jedną z podstawowych barier jest niedostateczna ilość i jakość materiałów, a także znaczne, bo sięgające 80 proc. zużycie maszyn. Prawie wszyscy producenci materiałów i surowców wymagają udziału dewizowego. Natomiast posiadane przez siebie maszyny, które wymagają modernizacji, i wymiany sprzętu. Trzeba więc zwiększyć eksport, który teraz stanowi 13 proc. produkcji. Robotnicy nie są zadowoleni z plac, których średnia nie przekracza 21 tys. zł. Spółdzielnie stać na płacenie więcej, ale nie pozwala na to 12 proc. pułap wzrostu zarobków. Aktualne możliwości pozwalają na 2-3 proc. zwiększenie produkcji.

Znacznie lepiej przebiega szkolenie ekonomiczne w „Prefabecie”, czy też w Zakładach Elektrotechniki Motorowej. Wykorzystuje się do tego każdą nadarzącą się okazję, a w ZEM podnoszeniu wiedzy o ekonomicznych prawidłach służy nawet radiowęzeł. Członkowie egzekutywy żywo interesowali się stosowanymi formami organizacji pracy. Ciekawie, a przede wszystkim z pożytkiem dla ludzi rozwiązuje się te kwestie w PGR Lega i w przedsiębiorstwie budownictwa rolniczego. W tym ostatnim połowa robót realizowana jest na podstawie umów o dzieło. Tegoroczny plan re-

czowy wykonano już w ciągu trzech minionych kwartałów. Osiągnięcia nie mogą jednak przesłaniać istniejących braków. Dlatego wicezamierza się skrócić 20-miesięczny cykl budowy budynków mieszkalnych.

Egzekutywa uznała, że wytyczone zakłady są — choć w różnym stopniu — przygotowane do wcielenia w życie zasad drugiego etapu reformy. Chodzi tylko o zadanie pełnej konkurencyjności większej niż dotychczas możliwości.

Również wczoraj odbyła w eckiej chłodni składowa miejska inauguracja szkolenia partyjnego. Uczestniczył w niej sekretarz KW PZPR — Wiesław Kolodziejczyk. (in)

Informujemy Czytelników, że dziś tj. 16 października br. (w godz. 10-15) w sprawach skarg i wniosków w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Białymstoku będzie przyjmował Obywateli członek Komisji Skarg, Wniosków i Sygnałów od Ludności Komitetu Centralnego PZPR gen. Henryk Kondas.

# Tradycje zobowiązują

ciąg dalszy ze str. 1

miłość i braterstwo, oddanie kluczy. Właśnie to uczucia są podstawą wszystkiego — triumfów, radości i zwycięstw na arenach w kraju i za granicą, optymizmu wiążącego się z pracą wychowawczą, rekompensująca dni smutku.

Okołicznociowe gratulacje złożył i sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Włodzisław Kolodziejczyk i wiceminister — Eugeniusz Trajer. Miłym akcentem było uhoonorowanie sztanaru Jagielonii honorową odznaką „Zasłużony dla budownictwa” i złotą odznaką „Zasłużony Białostoczycy”. Najwyższych działaczy, zawodników i trenerów uhoonorowano odznakami państwowymi, odznaczeniami re-

gionalnymi, resortowymi i sportowymi.

Krzysztofski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Czesław Dmtryk, a Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski Edward Radziński. Trzem działaczom wręczono Złotą Krzyżę Zasługi. Złota odznaka „Zasłużony Białostoczycy” udekorowano m.in. Kazimierza Kucharskiego. Złota odznaka „Zasłużony dla kultury fizycznej” otrzymał Janusz Szutkiewicz. Przynano odznaki resortowe i regionalne.

W drugiej części akademii wystąpiła orkiestra Filharmonii Białostockiej i zespół warszawskiej estrady z Hanką Bielicką, Bohdanem Łazką i Romanem Kłowskiem. (Lel)

# SPORT

## Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Pojedynek beniaminków ekstraklas w Gdyni punkt informacyjny, sobota godz. 12.30-15, tel. 211-18 i 211-30.

Il-ligowe emocje na ringu

Pilkarski i ligi, po serii spotkań drużyn narodowych ponownie wychodzi na boiska, aby walczyć o punkty. Białostocka Jagielonia zmierzy się w sobotę o godz. 12 w Gdyni z Baltykiem. Wierzący stąd przemawia za gospodarzami. Jednakże obie drużyny są beniaminkami ekstraklas i reprezentują mniej więcej ten sam poziom umiejętności. Może zatem białostoczanie pokazać się w wyjątkowo punktu.

W związku z tym meczem razem z działaczami Jagielonii odbyły się wczoraj w klubie punkt informacyjny. Będzie on czynny w sobotę o godz. 12.30-15. Kibice, którzy będą oglądali mecz, o wyniku spotkania, mogą telefonować w tych godzinach na nr 211-18 i 211-30 lub przysłać przed budnek Redakcji, w oknach którego wywieszony będzie z rezultatem meczu.

Trudne spotkanie oczekuje także koszykarski białostocki Włocław. W walce o II-ligowe punkty zmierzą się one w sobotę o godz. 14 w Łodzi z miejscowym Widzewem.

W meczu II-ligowym będzie przebiegać emocje białostocki klub. W meczu II-ligowym spotka się w niedzielę o godz. 11 z Baltykiem Kielec. Mecz odbędzie się w sali SP 36 na Stenocym Stoku przy ul. Upajnej 25.

A to pozostałe ciekawe imprezy sportowe w naszym regionie, (sobota, godz. 14).

Pilkarski Koszykówka Pisz, Sala SP 3, sobota godz. 12, eliminacje kadetów do XV OSiM, Instal 1 — Start Działdowo. Białostocki, Sala SP 19 przy ul. Mieszka I, sobota godz. 12, eliminacje kadetów do XV OSiM, Instal 1 — Start Działdowo. Hajnówka, Sala ZSZ przy ul. 11 Maja, sobota i niedziela godz. 10, mistrzostwa wojewódzkie w piłce siatkowej dla dziewcząt. Hajnówka, Narwi Łępy, Złota Miska i Tura Bielski Podlaski.

Lekkoatletyka Czerwony Bór, Trysa Centralnych Biegów Przelazów, sobota godz. 11, wojewódzka sparytacja młodzieży w biegach przełajowych. Łępy, ZSMech, niedziela godz. 11 — w bieg z okazji Dnia Wojska Polskiego dla wszystkich chętnych. (dk)

# Doniesienia agencyjne

PIĘCIOBOJ NOWOCZESNY Pierwszym mistrzem Europy w pięcioboju nowoczesnym został Węgier József Demeter, który wyprzedził Milana Radicea (CSRS) i Włochów z udziałem (ZSSR). Drużynowo zwyciężył zespół ZSSR, przed Węgrami i Brytanią. Polacy na dalszych pozycjach.

KASPAROW ZARZYKOWAL I PRZEGRAL O ile pierwsza partia szachowego meczu o Mistrzostwo Świata rozgrywanego w Sewilli między Rosjanem Kasparowem i Włochem Zarzykowem i byłym mistrzem Anatolijem Karpowem, miała niezbyt ciekawy przebieg, druga od początku zakończyła zwycięstwem.

Oto Kasparow grając białymi zdecydował się na debiut jakiegoś jeszcze nie praktykowanego dotąd w ważnych pojedynkach, a na pewno nie w liczącej 100 partii historii meczów z Karpowem. Wybrał partię angielską.

W sumie było to niespodziewane, ale nie praktykowane dotąd w ważnych pojedynkach, a na pewno nie w liczącej 100 partii historii meczów z Karpowem. Wybrał partię angielską.

Obecność i aktywność Kościoła katolickiego w świecie w czasach Jana Pawła II niewątpliwie wzrosły. Tej obecności papież-Polak nadaje bardzo osobisty rys, zwłaszcza dzięki swym podrójom — pielgrzymkom po świecie (był ich dotychczas 36), w czasie których spotyka się nie tylko z przedstawicielami państw, z uczonymi i artystami, ze środowiskami opiniotwórczymi. Choć celowość tych podróży i nadawanie przez papieża osobistego piętna obecnej polityce watykańskiej są również często podnoszone jako zarzut w publicznych polemikach, nie ulega kwestii, że reprezentowana przez Karola Wojtyłę koncepcja Kościoła jako wielkiej siły moralnej, która skłania do wysłuchania jego głosu na temat problemów współczesnego świata, stanie się zapewne elementem, zapewniającym obecnemu pontyfikatowi trwałe miejsce w historii. (PAP)

OBWAŻNA DECYZJA Odważną decyzję podjęła Komisja Dyscyplinarna Włoskiego Związku Piłki Nożnej, odbierając gospodarzom dwa punkty za chuligański wybrzyk kibiców.

Podczas spotkania w Napolii, przegranej przez drużynę Diego Maradony 0:1. Jeden z zawodników gości Alessandro Renata — został uderzony w głowę moneta rzucona przez kibica. Rana okazała się poważna, wymagająca założenia trzech szwów, a

gracz musi patrować. Napoli złożył protest, uzasadniając swoją porażkę obawą zawodników przed podobnymi wybrzykami kibiców. Odwołanie uwzględniono, przynajmniej w części. Napoli dzięki czemu mistrz Włoch wygrał na pierwszej miejscowości w tabeli „Serie A”

PZPN DOKONA OCENY 19 bm. odbędzie się w PZPN poszerzona o przedstawicieli GKFFIT posiedzenie Prezydium Zarządu PZPN, na którym dokonana zostanie ocena ostatnich etapów reprezentacji narodowej, olimpijskiej i juniorskiej oraz pogłębiona analiza problemów szkoleniowych w naszej piłce. Tematem najbliższego posiedzenia Zarządu PZPN w dniu 23 października.

ŚLABO — NAWET NAJMLĘDSI Eliminacje piłkarskie Mistrzostw Europy Juniów do lat 16 w Mirkowie koło Warszawy Polska zremisowała z Turcją 1:1 (1:0).

Rewanżowy mecz odbędzie się w marcu 1988 w Turcji, a do finałowy ME zakwalifikuje się jedna z tych drużyn.

POMOGŁA POLICJA Mecz piłkarski drużyn Borgo i Syracuse zakończył się przedwcześnie, gdyż tego dnia spotkała się bowiem z boiska wszystkich 22 zawodników. Powodem była totalna biłajka między nimi.

Obserwatorzy meczu w Vittorio Svelly podkreślają, iż arbitrowie decydują o delfa przed nierównością odważył, a swój autorytet wykorzystując maksymalnie. Agencja dodaje także, iż sędziemu spotkała się totalna biłajka między policjantami. (opr. nll)

— Przyjemnie jest włączyć telewizor i na ekranie zobaczyć swojego wychowanka, który został aktorem. A jakąż to miłą niespodzianką, gdy na ulicy zaczepi jakiś pan i zapyta: dyrektorze, czy pan mnie pamięta, ja się uczyłem w X... Oczywiście, że nie mogę sobie przypomnieć jego nazwiska, bo i twarz inna. Takich przeciętnych, niczym nie wyróżniających się uczniów na ogół nie pamiętam, ale o utalentowanych, chociaż minęło tyle lat, mogę i dzisiaj opowiadać... Henio Boukolowski zawsze lubił recytować, grał w szkolnym teatrze i został aktorem. Myślę, że spora w tym zasługa jego polonisty, który w porę zauważył młody talent i odpowiednio nim pokierował.

**RYSZARD BARTNIK** zamysla się i po chwili kontynuuje:

— Lepiej nie wymieniać nazwisk, bo przecież los uczniów w różne strony i w różnych kierunkach się porabiają, jak żyją, kim są.

Tak powstaje dziennikarska rozmowa o autorytacie nauczycielskim i talentach pedagogicznych, o uczniach, o szkole. Ryszard Bartnik zna oświatę wyjątkowo dobrze, bo przecież uczył przed wojną w szkołach wiejskich w: Kołodziejach, Bielach i Bogdanach. Po wojnie dyktował białoostockiej „trójce”, liceum wychowawczą przedskolną i TPD-owskiemu ogólniakowi, wreszcie przez 10 ostatnich lat pracował w kuratorium oświaty. Ten życiorys dopełnia bogata działalność społeczna, a także blisko 30-letnia w Stronictwie Demokratycznym. Twierdzi jednak, że gdziekolwiek pracował, czuł się przede wszystkim nauczycielem. Po latach więc, już na emeryturze, z przekonaniem mówi, że nigdy nie żałował wyboru zawodu.

**MĄDROŚĆ KIEROWANIA** Szkoła jest instytucją, gdzie pracują różni ludzie: dobrzy

nauczyciele i bardzo przeciętni. Jak każda instytucja otrzymuje określone polecenia.

— Mądrość dyrektora, moim zdaniem — stwierdza Ryszard Bartnik — powinna wyrażać się m.in. tym, że

nie wykonuje na mechanicznie odgórnych polecenia. A jeśli już je przekazuje swoim nauczycielom, to musi być sam przekonany o tym, że tak trzeba zrobić. Wreszcie — jego mądrość widać w tym, jak on to przekazał. Musi robić to tak, by „trafiły do koleżków”.

— Kiedy w szkole panuje miła atmosfera? Wtedy, gdy dyrektor czuje się przede wszystkim nauczycielem i jest jednym z nich. Dba o sprawy osobiste swojego grona, a także o szkolne. Odkaż pamięć, brak mieszkań utrudnia oświacie właściwe funkcjonowanie. Ale ja musiałem mieć nauczycie-

li w szkole i nikogo nie interesowało skąd wozem mieszkanki dla tych nowo zatrudnionych. Kiedyś przyciśnięto do muru, ulokowałem nauczycieli w szkole. Wy-sprzątałyśmy jakieś gabinety, wstawiliśmy jakieś tapczaniki

— Zastanawiałem się nieraz, dlaczego tak często krytykuje się pedagogów. Myślę, że jedną z przyczyn jest to, iż moi młodzi koleżki są źle przygotowani do pracy. Mają skrócone studia i wiedzę ogólną, ale brakuje im kontaktu ze szkołą. Teoria

absolwent uczelni szuka w lipcu i sierpniu pracy i dopiero w ostatniej chwili decyduje się zostać nauczycielem, to czy można mówić, iż kieruje się powołaniem? — Myślę, że gdyby ponad 600 tys. nauczycieli zatrudnionych w całej oświacie miało właściwe kwalifikacje i zajmowało się nauczaniem z powołania, mielibyśmy zapewne najwspanialsze w świecie szkoły. Bez powołania nie ma dobrego nauczyciela. Pedagogowie nie mogą kształcić uczniów, tak jak mechanik przykręca śrubę, czyli mniej lub bardziej fachowo.

— Rodzice powiadają: nie starczy nam czasu na zajęcie się dzieckiem, a nauczyciele twierdzą: mamy przedłożony program, kiedy więc wychowywać? — Myślę, że wychowywać trzeba na każdej lekcji, poprzez rozmowy, podawanie przykładów, nie oddelegując nauczania do treści wychowawczych. W domu też można zorganizować tak zajęcia, by dziecko było w pobliżu rodziców. Na przykład płacze się po kuchni, ale jest z mamą, rozmawia z nią o szkole, o swoich problemach i jednocześnie trochę pomoże, zobaczy jak mama to robi.

— Wszystko jest o wiele bardziej skomplikowane... Opowiadam tu takie mądre rzeczy, a czy sądzi pani, że ja nigdy nie popełniłem błędów wychowawczych? Refleksja zwykle przychodzi później, ale ważne jest to, żeby zrobić z niej użytek.

**KRYSTYNA POLAKOWSKA**

## Dziś wiem, że postąpiłem dobrze

nie wykonuje na mechanicznie odgórnych polecenia. A jeśli już je przekazuje swoim nauczycielom, to musi być sam przekonany o tym, że tak trzeba zrobić. Wreszcie — jego mądrość widać w tym, jak on to przekazał. Musi robić to tak, by „trafiły do koleżków”.

— Kiedy w szkole panuje miła atmosfera? Wtedy, gdy dyrektor czuje się przede wszystkim nauczycielem i jest jednym z nich. Dba o sprawy osobiste swojego grona, a także o szkolne. Odkaż pamięć, brak mieszkań utrudnia oświacie właściwe funkcjonowanie. Ale ja musiałem mieć nauczycie-

li w szkole i nikogo nie interesowało skąd wozem mieszkanki dla tych nowo zatrudnionych. Kiedyś przyciśnięto do muru, ulokowałem nauczycieli w szkole. Wy-sprzątałyśmy jakieś gabinety, wstawiliśmy jakieś tapczaniki

absolwent uczelni szuka w lipcu i sierpniu pracy i dopiero w ostatniej chwili decyduje się zostać nauczycielem, to czy można mówić, iż kieruje się powołaniem? — Myślę, że gdyby ponad 600 tys. nauczycieli zatrudnionych w całej oświacie miało właściwe kwalifikacje i zajmowało się nauczaniem z powołania, mielibyśmy zapewne najwspanialsze w świecie szkoły. Bez powołania nie ma dobrego nauczyciela. Pedagogowie nie mogą kształcić uczniów, tak jak mechanik przykręca śrubę, czyli mniej lub bardziej fachowo.

— Rodzice powiadają: nie starczy nam czasu na zajęcie się dzieckiem, a nauczyciele twierdzą: mamy przedłożony program, kiedy więc wychowywać? — Myślę, że wychowywać trzeba na każdej lekcji, poprzez rozmowy, podawanie przykładów, nie oddelegując nauczania do treści wychowawczych. W domu też można zorganizować tak zajęcia, by dziecko było w pobliżu rodziców. Na przykład płacze się po kuchni, ale jest z mamą, rozmawia z nią o szkole, o swoich problemach i jednocześnie trochę pomoże, zobaczy jak mama to robi.

— Wszystko jest o wiele bardziej skomplikowane... Opowiadam tu takie mądre rzeczy, a czy sądzi pani, że ja nigdy nie popełniłem błędów wychowawczych? Refleksja zwykle przychodzi później, ale ważne jest to, żeby zrobić z niej użytek.

— W czasach, gdy w kraju tak wiele ludzi ma wykształcenie, nie do pomysłenia jest, by nauczyciele nie mieli kwalifikacji. A tak się często zdarza i w przyszłości wskazuje na to, iż w najbliższych latach sytuacja niewiele się poprawi. Starsi i doświadczeni odchodzą, a młodzi twierdzą, iż nie jest to zawód atrakcyjny. Jeśli

ca się pracować za 15, 20, 30 tysięcy złotych, w zależności od utargu, miesięcznie?!

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

Jest to, niestety, szersze zjawisko. W mojej dzielnicy jest tylko jeden punkt na prawy obuwia. Kiedyś pracowało w nim kilku szewców, teraz o połowę mniej. Na drzwiach tej uspołecznionej placówki pojawia się więc ostatnio wywieszka informująca, że „nie przyjmujemy się o piątku do naprawy aż do odwołania”. Drzewiej całe miasto żyło z uprawiania szewstwa; na każdej ulicy konkurowało ze sobą niekiedy po kilka warsztatów. Powiecie, czas się zmieniać; to prawda, ale buty psują się nadal, może nawet szybciej niż dawniej. Najwyraźniej znów się komuś nie opłaca. Trzeba będzie ten fakt zaakceptować, tak jak musieliśmy się pogodzić z tym, że ten bądź inny sklep jest zamknięty całym tygodniem z powodu utraty personelu, albo i bez powo-

— I o to, we wspomnianym pejzażu miejskim zarysował się od pewnego czasu groźny wyłom. Coraz częściej nie lubię kiosk jest po prostu nieczynny. Ten mój najbliższy, na ul. Bema, zmienia na przykład gospodarza w rytmie mniej więcej co pół roku. Przerwy między jedną a drugą „mianinacją” wynoszą niekiedy po kilka miesięcy. Kolega z radia od lata nie odbiera czasopism z „teczek”, ponieważ najwyraźniej jego kiosk przeszedł definitywnie na emeryturę. A więc to, co rozpatrywałem na początku w sferze wyobraźni, staje się pomalą rzeczywistością.

Podobno nie ma chętnych do tej pracy, przynajmniej, bardzo czasochłonnej, ale według zapewnień przedstawiciela ZG RSW „Prasa-Ruch” nie najgorzej płatnej. Tymczasem potencjalni amatorzy tego zajęcia rezygnują z niego nieraz już po paru tygodniach, argumentując, że im się... nie opłaca. Nie opłaca-

— Człowiek zadaje sobie wtedy naturalne pytanie — kto im proponuje lepszą ofertę? A tak może pomieścić o prostu za żadną cenę nie chce się pracować?!

# Zanim zacznie się dyktando

Trzęsie się już, czy jeszcze nie? Ponoć w Warszawie tak, a u nas? Raczej zawieszanie broni. A jednak i tu pojawiają się coraz częściej pytania — jak to teraz będzie?

Nie bardzo jeszcze potrafimy sobie odpowiedzieć na te kwestie. Zamierzenia wyłożone w exposé premiera traktujemy na razie jako pewien zamiar, nie powiem — urokliwy, ale póki co — bez specjalnych konsekwencji. Dosłownie przedwczoraj spotkałem się z pytaniem pewnej — zda się, bardzo światłej osoby — jak żyć teraz bez ministra? Pani ta rozumie, że „centrum” ma wrócić rządzić a nie zarządzać, ma być sterowaniem parametrycznym, powinny działać mechanizmy. Niby to wszystko jasne i krzepiące, ale żeby bez ministra...?

Smiem podejrzewać, że dotychczasowe przyzwyczajenia są jedną z głównych barier tego co się w Polsce szykuje. Jak na „nasze wyobrażenia to „nowe” wcale nie jest takie oczywiste jak na papierze. Dlatego obawiam się nie przewidywać, aby same — choć najlepsze — mechanizmy zadziałały natychmiast. Podejrzewam, że ten opór, zupełnie naturalny, bo oparty na nieźle wyrobionych przez lata odruchach, może okazać się bardzo trudny do przezwyciężenia i w rezultacie — niebezpieczny.

W sytuacji, gdy w minionych dziesięcioleciach większą część odpowiedzialności za jakikolwiek decyzje brała szeroko rozumiana „władza”, zatruciliśmy chyba jako społeczeństwo poczucie związku pomiędzy własnym działaniem a jego skutkami. Bo czy naprawdę jesteśmy już gotowi do zmian? Na przykład do takich, nowości, jak obywatelskie oświadczenie.

Ma być wkrótce tak, iż zamiast poszukiwać tysiąca podkładek, potwierdzeń i zaświadczeń, po prostu napiszemy na druczku: stan faktyczny jest taki i taki, a pod tym złożymy osobisty podpis uwierzytelnionym numerem swego dowodu tożsamości. Dotychczas człowiek nie miał specjalnej szansy omyłkowego czy też celowego wprowadzenia urzędu w błąd. „Pracowały” papierki, tyleż obśmiewane co i polubione na swój sposób. One to rozmywały odpowiedzialność, rozkładają ją na wszystkich „wystawców” zaświadczeń.

Teraz każde słowo może się liczyć, być podstawą zarówno sukcesu jak i porażki. Za-

stanawiam się, czy ten drobniak nie napotyka niedługo biedy? Weryfikować to wszystko będzie nie urzędnik, ale prawo — niekiedy surowe, nie zawsze potrafiące oddzielić: gdzie niedziela obywatela, a gdzie zamiar oszustwa.

Idźmy dalej. Gdy skalę wartości podyktuje twarda rzeczywistość ekonomiczna, gdy skutecznym w działaniu okaże się będzie poprzecz poziom życia... co? wtedy? Trwałym obyczajem Polaków jest wszak kwękanie. Jeśli nawet komuś fortuna sprzyja, to i tak wół ponarzekać, że nie jest różowo, że niedziękować, że to właściwie tylko przypadek... Kto wkrótce wesprze człowieka sukcesu, lebskiego wynalazcę, który konto znacznie mieć kręci, przedsiębiorczego inżyniera, który pełną firmę do przodu? Czy nadal będzie musiał nakładać wiśniennicę i przeproszać wszystkich wokół, że żyje? A jakie koszty moralne poniesie ów człowiek, „dy okoliczności średnicy zniechęcają go do reszty”? Mało kto potrafi znieść zapiekłą zawiść współzawodników. Życie uczy, m.in. tego, że mimo wielokrotnych akcji (choćby prasowych) nie udało się jeszcze wykreować tzw. człowieka sukcesu, który zostałby zaakceptowany. Skłonni jesteśmy przypisywać takiemu koniunkturalizmowi, układy, ciche wsparcie możnych protektorów i coś tam jeszcze.

W końcu — rzecz najważniejsza: poczucie odpowiedzialności za decyzje zbiorowe. Odpowiedzi w referendum na określone pytania. Chciałoby się, aby za każdą indywidualną odpowiedzialnością stało zrozumienie konsekwencji.

Niech będzie to wariant reformowania, dający efekty najszybsze, zarazem — najbardziej burzliwy i dla wielu dość bolesny. Czy oznaczać to ma, iż godzimy się zaciśnąć pasy a oraz w pokorze realizować cośmy postanowili? Oby.

A gdybyśmy wybrali wariant mniej radykalny... Czy za rok—dwa nie odezwie się wątpliwość: czemu to się tak wleczę?

Nie sposób tych pytań zbyt porzekadłem: stowusie się rzekło, kobylika... i tak dalej. Również władze powinny mieć świadomość — do jakiej granicy można takie zbiorowe oświadczenie traktować dosłownie.

Pytania, pytania, pytania... Musimy sobie na nie odpowiadać — już wkrótce. Zanim więc stanie się to koniecznością — postaramy się przemyśleć niektóre sprawy. Uciec od nich nie można.

**ZBIGNIEW KRZYWICKI**

## KRONIKA prawie intymna

**BAZYLI GULKO**, lat 56, mgr socjologii, żona — Helena (Białostockiej), synowie: Andrzej i Jerzy; dyrektor Wydziału Kontroli Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku odchodzi trzynastoletniej pracy w administracji państwowej. W 1957 roku zaczął jako przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Mońkach, później (po przerwie na działalność partyjną) był przewodniczącym PRN w Białymstoku i naczelnikiem powiatu białostockiego. Jest jednym z kilku dyrektorów w kraju, którzy dwanaście lat temu, po reorganizacji administracji państwowej, tworzyli Wydziały kontroli UR i kierują nimi do dziś. Uwaga: ze współpracowników wzbij duży stopień wypracowania instytucje gospodarcze. Dziedla to, czego jest mało i w związku z tym nie wszystkich można zadowolnić. Z tego powodu jest najwięcej skarg.

Hobby: działka i grzybobranie. Od dziesięciu lat, kiedy zajął się uprawami, urlop najczęściej spędza wśród wspaniałego wyhodowanych róż.

**WŁADYSŁAW SWIANNIEWICZ**, lat 59, mgr inż. mechanik, żona Weronika — inż. elektryk, córka Jolanta — inż. architekt, córka Anna — inż. elektryk, trójka wnucząt; starszy wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku otrzymał tytuł „Zasłużonego Nauczyciela PRL”. W zawodzie nauczycielskim pracuje 33 lata. Był m.in. kierownikiem warsztatów, wicedyrektorem i dyrektorem szkoły zawodowej w Elk

Pracuje w gastronomii od 40 lat. Nie cierpi nietrzeźwych konsumentów. Działają ludzie nie umieją jeść, spożywać alkoholu, ubierać się z elegancją.

Hobby: kwiaty, szczególnie róże. W przydomowym ogrodzie hoduje 11 odmian, które sprowadził specjalnie z woj. warszawskiego.

Marzenia: Zeby gastronomia powróciła do stanu sprzed 25—30 lat. Wówczas w podstawowym menu zawsze był bulionik z żółtkiem. Stronami, zrazy nelsonskie, krakowskie z kaszą gryczaną, po węgiersku z kłuskami, nie

**J**AKSI PRZESLEDZIMY zyciorysy Polaków — uczestników Wielkiej Rewolucji Październikowej to łatwo ustalić, że najwięcej z nich rekrutowało się spośród żołnierzy polskiego pochodzenia z armii rosyjskiej, austriackiej i niemieckiej. Ci ostatni byli jeńcami, ale w sprzyjających okolicznościach przyłączała się do rewolucjonistów, a w czasie wojny domowej wstępowali w szeregi Armii Radzieckiej.

Byli wśród nich żołnierze i oficerowie, którym przyswiecał zasadniczo jeden cel: walka o niepodległość Polski. To prawda, że widzieli różne drogi, wiedząc o wolnej ojczyźnie, w zależności od orientacji politycznej, reprezentowanej np. przez Socjaldemokrację Królestwa Pol-



Rok 1917. Demonstracje uliczne w Piotrogrodzie

**Polacy na barykadach Października (2)**

**Na przykład Muklewicz**

skiego i Litwy, Polską Partię Socjalistyczną i inne odłamy ruchu robotniczego. Wielu z nich swoje dalsze losy związało z Armią Radziecką. W jej szeregach wyróżniło się wielu w bitwach i dowódców. Byli wśród nich również żołnierze pochodzący z naszego północno-wschodniego regionu. Wspomnę tylko o trzech — Piotrze Borewiczu, Aleksandrze Waszkiewicz i Romualdzie Muklewiczu. Ten drugi szczególnie wstąpił się później w organizowaniu Ludowego Wojska Polskiego i bojach nad Nysą w II wojnie światowej.

**Piotr Borewicz** urodził się w 1890 roku w Suwałkach w rodzinie chłopskiej. Jako nauczyciel pracował w Łodzi, gdzie został wcielony do armii rosyjskiej. Będąc w stopniu sztabkapitana jako młodszy oficer międzynarodowej organizacji politycznej — anarchista opowiada się za władzą radziecką.

Walcząc z oddziałami Kornilowa pod Biełogorodem, a następnie pod Kurskiem, Symbirskiem i na innych frontach. W 1918 roku zostaje dowódcą Międzynarodowej Brygady Kawalerii, a później dowódcą kawalerii na frontach południowym i zachodnim. W 1921 roku dowodzi wojskami ochrony granicy na Białostoku, gdzie zostaje skrytobójczo zabity podczas inspekcji granicznej.

Drugim wybitnym dowódcą Armii Radzieckiej został inny polski rewolucjonista, wywodzący się z naszego regionu, **Romuald Muklewicz**. Urodził się w 1890 roku w

Supraślu w rodzinie robotniczej. Pracując jako wódnik w Białymstoku od 1906 roku wiąże się z Komitetem Białostockim SDKPiL. Działalność w Łodzi.

I on w czasie II wojny światowej został zmobilizowany do armii rosyjskiej. Służy w marynarce wojennej. Rewolucja zastała go w Piotrogrodzie, gdzie bierze udział w szturmie na Pałac Zimowy. W Armii Radzieckiej zajmował wysokie stanowiska — zastępcy dowódcy Sił Lotniczych ZSRR, dowódcy Marynarki Wojennej ZSRR i członka Rady Wojskowo-Rewolucyjnej ZSRR. W 1938 roku zginął w wyniku niesłusznych oskarżeń, podobnie jak wielu innych radzieckich dowódców.

Romuald Muklewicz opublikował w 1924 roku w „Wojennym Wiestniku” swoje wspomnienia pt. „Październikowe dni w Leninigradzie”. Opisuje w nich między innymi dramatyczne walki z junkrami. „Rankiem 29 października — pisze — na czwarty dzień po aresztowaniu Rządu Tymczasowego i ustanowieniu władzy radzieckiej, obudziła nas rozlegająca się blisko strzelanina z karabinów i cekaemów. Przechodząc, że to coś niedobrego, ubraliśmy się szybko i pobiegliśmy z bronią w kierunku wystrzałów.”

Romuald Muklewicz służył wówczas w niedużej jednostce wojskowej — Szkole Maszynistów Okrętowych na Wyspie Kierstowskiej. Już po drodze dowiedzieli się, że to powstał przeciwko

władzy radzieckiej junkrzy z Włodzimierskiej Szkoły na Piotrogrodzkiej Stronie. Nocą napadli na żołnierzy, część z nich wymordowali, nawiazali łączność z Komitetem Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji.

Przeciwko junkrom samorzutnie wystąpili robotnicy z najbliższej okolicy. Obiegali oni gmach szkoły. Czuli to jednak dość zrytualizowani, ponieważ ich walka nie miała tak mądre pokierować. „Gdy przybiegliśmy na miejsce — wspomina dalej Muklewicz — strzelanina rozgorzała już na całego. Wystrząsali rżniętymi, by się zorientować, że obłożeniem nikt nie dowodzi, że każda grupa działa według własnego uznania. Straty wśród obiegających były bardzo duże... Prawie wszyscy polegali — byli trafieni w głowy, co świadczyło o celnym ogniu zbuntowanych junkrów.”

Muklewicz w tej sytuacji podejmuje decyzję objęcia dowództwa nad obiegającymi szkołą robotnikami i żołnierzami. W pierwszej kolejności organizuje łączność. Chodziło o skoordynowanie działań. Ale po godzinie przekazuje się, że potrzebna jest pomoc. Junkrzy zajmowali bowiem mone pozycje w masywnym bloku szkoły. Zwrócił się więc o pomoc do Twierdzy Pietropawłowskiej, skąd przysłano mu samochód pancerny, który podjechał do bramy i otworzył ogień.

Ale junkrzy dalej stawiali zaciety opór. Po kwadransie musiał się wycofać samo-

chód pancerny. „Krew spływała z niego na bruk. Junkrzy mieli kule przeciwpancerne. Zabili celowniczego i uszkodziłi jeden z kaemów. To ich podniosło na duchu. Po minucie otworzyła się brama i usłyszeliśmy „hurra!”. Wypad. Nasi się cofnęli.”

Ale nie to było najgorsze. Obok mieli junkrów ze Szkoły Pawłowskiej, którzy mogli im zadać cios w plecy. Próbowali dogadać się z „pawłowcami”, wysłali do nich parlamentarzysty, ale ci ich nie przyjęli. Musieli więc także bacznie obserwować junkrów ze Szkoły Pawłowskiej.

Strzelanina się przeciągała bez widocznych wyników. Po południu robotnicy, żołnierze i dzieci przyciągnęli z Twierdzy Pietropawłowskiej armatę i skrzyżni z sześcioma pociskami. „Nowe zamknięcie — pisze Muklewicz — nie było artylerzystów. Marynarz z „Ganguta” nie liczył się — strzelał z dwunastocalówek z mechanicznym ładowaniem, a do naszej trójcalówki nie wiedział, z której strony podejść. Parę razy próbował i machnął ręką. Rozpacz.”

Zaczęli szukać innego artylerzysty. W końcu go znaleźli. Ale początkowo nie sprawiał dobrego wrażenia. „Ten obojętnie oglądał działło w milczeniu, okropnie powoli skręcał potężną „kozia nóżką”, zapalił. Przystąpił do roboty. Patrzyliśmy z niedowierzaniem — byliśmy świadkami porażki marynarza.”

Ale nie! Marynarz zaciągający się potężną „kozia nóżką” i puszczający przed siebie kłęby dymu z machorki okazał się dobrym fachowcem. Po minucie rozległ się wystrzał, po dalszych trzydziestu sekundach drugi i wreszcie trzeci. W ślepej ścianie szkoły na drugim piętrze — ogromna dziura. Junkrzy byli oszołomieni. Nie podejrzewali, że mamy armatę, bo ukryta była przed ich obserwacją.”

Z minuty na minutę topniał opór junkrów. Ci ze Szkoły Pawłowskiej sami złożyli broń. Przeciwko upartym „władimirowcom” wytoczyli drugie przyciągnięte z Twierdzy Pietropawłowskiej działło. To w końcu skruszyło opór. Poddali się obiegającym robotnikom i żołnierzom. Ale straty po obu stronach były duże. Podłogi i ściany szkoły zalane krwią. Zabitych i rannych zostało dwudziestu robotników i żołnierzy z oddziału Muklewicza. „To dużo — pisze on. — Mogliby żyć, gdyby w odpowiednim czasie został zmieciony i zlikwidowany kontrrewolucyjny Komitet Ocalenia. Postępowaliśmy po rycersku, a oni to wykorzystali — wbiłi nam nóż w plecy.”

Ale czy w tych gorących, październikowych dniach wszystko kończyło się dla Muklewicza tak pomyślnie? Pewnego razu wracał ze Smolego tramwajem do siebie na Wyspę Kierstowską. „W wagonie rozprawa o polityce — wspomina Muklewicz. — Cała publiczność — meloniki i kapelusze. Mój marynarski mundur wyraźnie ich drażnił. Zaczęli się sypać niezbyt pochlebne uwagi pod adresem władzy radzieckiej i kontrrewolucyjne żarty pod moim.”

Kiedy przejeżdżał Troicki Most jakiś facet w meloniku przepowiadał, że wkrótce komisarze ludowi znajdą się tam, gdzie ich właściwe miejsce, a więc w Twierdzy Pietropawłowskiej. Muklewicz odpowiedział mu ostro. Dozjdo do awantury. Pasażerowie w melonikach i kapeluszach wzięli go za komisarza Dybienkę. „Brniętem się jak mołot — szczerze wyznaje Muklewicz — ale koło Domu Ludowego musiałem wiać. Byłem członkiem Rady Piotrogrodzkiej, przedstawicielem zwyczajnej klasy i zwyczajnej partii, na dodatek wiedziałem o tym i właśnie dlatego musiałem uciekać.”

Bo rewolucja to były zwycięstwa, ale i porażki. Szło się do brawurowego ataku, ale czasem także i. wiało. Jak Muklewicz w dzielnicy kapeluszy i meloników.

STANISŁAW ŚWIERAD

**Gala po ciężkiej pracy**

**O** MILICYJNEJ AKCJI pod nazwą „Suwałki” informowaliśmy jako jedni z pierwszych. Przypomnijmy więc, że tym razem nie chodziło o bezpieczeństwo na drogach ani zmagania z tzw. marginesem. W istocie inicjatywa funkcjonariuszy i żołnierzy MSW dotyczyła spraw gospodarczych.

Przed rokiem młodzi ludzie w niebieskich i zielonych mundurach przyjechali do Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Dubienkach z zamiarem wybudowania solidnych dróg na polach, wyzbiernia z nich kamieni, wyremontowania urządzeń melioracyjnych — by nieże tamtejsze gleby rodziły więcej ziarna.

Pomoc była nadzwyczaj skuteczna. Do tej pory — jak poinformował nas szef akcji, płk Antoni Kurach — odkamieniono blisko 5 tys. ha. Przybito 60 km dróg, 45 ha lasu i 100 km sprawnie odprowadzających nadmiar wody rowów melioracyjnych. Przy okazji usunięto gruzowiska i odrzaczono teren.

W trudnych warunkach pracowało blisko 2,5 tys. żołnierzy i żołnierzy Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW oraz WOP.

Dodajmy, że pracowali nie tylko w PGR. Między innymi urządzili kąpielisko w Kiepojach, pomagali także sąsiadującym z PGR rolnikom indywidualnym. Pod koniec października pojadą do macierzystych jednostek w różnych częściach kraju. Pozostawiają pod siebie wdzięczną pamięć dubenińskiego społeczeństwa, które z okazji milicyjnej rocznicy na część swych sojuszników ufundowało obelisk. Podczas uroczystej akademii (w ostatnią niedzielę) najbardziej zasłużonym funkcjonariuszom i żołnierzom wręczono odznaki i nagrody pieniężne. Publikując fotograficzny zapis tej imprezy żalujemy nasze gratulacje.



Wystawę, od rana do wieczora zwiedzają istne tłumy. Fof. A. Chomiński

Przed Ratuszem ciekawy widok. Hurmem tłoczą się do drzwi wycieczki. W holu Muzeum Okręgowego w Białymstoku wprost na ławach masa turnistów, tutek, różnych okryć, bo szatnia już nie może pomieścić. Sale wystawowe pełne zwiedzających.

Podobny obrazek obserwowałam w warszawskiej „Zachęcie”, gdy jesienią ubiegłego roku ekspozycja tam „X Paryż”.

A tu przecież ani „Paryż” ani, tym bardziej, „cztery razy”. Po prostu „SKARB KULTURY NARODOWEJ W ZBIORACH BIBLIOTEKI OSSOLINEUM”. Wystawa, która po „Polskim malarstwie historycznym”, ma wszelkie szanse, by stać się przebojem ekspozycyjnym roku.

**N**IE MIERZYMY JEDNAK owego zainteresowania i tylko spontanicznością czy też autentyczną chęcią przeżyć indywidualnych lub może zbiorowych. Faktem bowiem jest, że wspomnianą frekwencją zapewniają głównie szkoły, z inicjatywą — rzecz jasna — swoich nauczycieli.

Więc wpisy do „Księgi pamiątkowej”, wyłożonej w muzeum i dostępnej dla wszystkich, są w większości pełne zachwytów, podziękowań i gratulacji. W takim oto, pełnym admiracji otoczeniu, zupełnie osobiście brzmią notatki następującej treści: „Portret Ossolińskiego okropny, jak można tolerować tego typu chatury...” i następa: „Będąc nie nudy, ale dzięki, bo nie miałymy polaka”.

Gorszyć się tym ostatnim wpisem może tylko ten, kto sam naprawdę nie był młody. Ja osobiście próbuję zrozumieć tę młodzież, dla której lekcje „polaka” nie zawsze są zgodne

kiewicz. Przed nim — jak przed każdą narodową świętością — zwiedzający zatrzymują się najdłużej i najpilniej wpatrują w zdania kreślone ręką samego Wieszcza.

Autograf poematu, zwany dzikowskim (od miejsca przechowywania go w Bibliotece Tartarowskiej w Dzikowie) od 1939 roku znajduje się w zbiorach Ossolineum. Oprawiony został w 1940 roku w Lwowie przez Aleksandra Semko-

prócz poematów także rysunki, szkice i akwarele wykonane przez samego poetę.

Kolorowo i egzotycznie prezentuje się „Zbiór aforyzmów i podrecznik kaligrafii” znany jeszcze do niedawna jako „Modlitewnik „Kara Mustafy”. Rękopis ten w formie „leporello” (harmonijki) zdobyty został wraz z namiotem w czasie odsieczy wiedeńskiej w 1683 roku przez króla Jana III Sobieskiego.

Wiersze Marii z Kossaków Pawlikowskiej — Jasnorzewskiej z lat 1911—1912 zapisane są w kafejce typowo kobiecym piśmie. Kajet ów, otwarty

jest na stronie, na której do dziś uwielbiana, subtelna poetka zapisała wiersz pt. „Las w deszczu”.

Według odrębnego pisma można ponoc określić charakter człowieka. Gdybyśmy pod tym kątem patrzyli na ekspozycję, na dodatek wiadomo o tym i właśnie dlatego musiałem uciekać.”

Baron Brummel uczuł się z lekka wyczerpany...”

Z odczytania ekspozycyjnych na tej wystawie rękopisów wynika także inne prawdy. Takie mianowicie jakie zapisała reka Zofii Brezy w jej „Rozmowach z Tadeuszem”, „Rozmowy z Tadeuszem, a raczej monolog Tadeusza, notowany w pamięci przez mnie zaraz po śniadaniu, bo wtedy właśnie były te rozmowy: Tadeusz nie po-

torów, ekslibrisom, medalionom, medalom, pieczęciom itp. Wystawa, o której mówimy, jest tym bardziej cenniejsza, że Biblioteka Ossolineum nie tak znów często udostępnia swoje zbiory szerokiej publiczności. Jako ciekawostkę podam fakt, że rękopis „Pana Tadeusza” nie jest znany nawet wszystkim jej pracownikom.

Toteż jeśli już mamy w Białymstoku taką szansę, należy z niej skwapliwie skorzystać.

Wystawę, od rana do wieczora zwiedzają istne tłumy. Fof. A. Chomiński

**Trzy razy Ossolineum**

**D**ROBNE, UPORZĄDKOWANE, KALIGRAFICZNE PISMO to fragment rękopisu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza, który był podstawą trzytomowego pierwodruku opublikowanego w odcinkach w czasopiśmie „Słowo”. Czystopis „Chłopów” Władysława Stanisława Reymonta nosi na sobie ślady zębarskich rąk, a czystopis „Rozdziobła nas kruki, wrony...” Stefana Żeromskiego posiada poprawki i podpisany jest Maurycy Zych.

Wiersze Marii z Kossaków Pawlikowskiej — Jasnorzewskiej z lat 1911—1912 zapisane są w kafejce typowo kobiecym piśmie. Kajet ów, otwarty

zawiera bruliony wierszy z lat 1944—1946” zanotowane są piśmie nieregularnym, pochylonym, zajmującym całą stronę kartki, a przy tym posiadającym wiele skreśleń. Autograf „Pół wieku, Wspomnienia” Jerzego Putramenta zawierający się od słów: „Pochodzę z ziemi lasów, bagien i jezior...” jest natomiast uporządkowany, dość wyraźny, choć i ten nie jest pozbawiony poprawek. Z pewną artystyczną fantazją skreślone są „622 upadki Bunga” Stanisława Ignacego Witkiewicza. Tak się składa, że możemy przeczytać pierwszy rozdział tej książki, którego początek brzmi: „Po nocy spędzonej z Ines Vivian

zwolił notować, mogłam to robić tylko z pamięci — ale potrafiłam to wtedy robić niemal dostojnie”.

**R**EKOPISY — to moim zdaniem — najciekawszy fragment tej imponującej wystawy, którą zapraszamy Bibliotecz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz Muzeum Okręgowemu i Wydziałowi Kultury i Sztuki w Białymstoku. Jest to ekspozycja nie tylko dla szkół, co próbowałam sugerować na początku, ani też tylko dla specjalistów. Jej twórcom udało się (jak się miało nie udając mając takie zbiory!) połączyć ważne treści zawarte w naj-

możliwe, ludzie ci są leżeni ambulatoryjnie; choroba powraca niejako falami. Z chwilą uzyskania poprawy wracają do swoich środowisk. Przy przestrzeganiu wszelkich rygorów sanitarno-higienicznych zagrożenie jest praktycznie zerowe. Niemniej jednak dotychczas na świecie



Wystawę, od rana do wieczora zwiedzają istne tłumy. Fof. A. Chomiński

**AIDS — złudne nadzieje?**

**„GW” rozmawia z prof. dr. med. LUTZEM GURTEREM, kierownikiem PRACOWNI REFERENCYJNEJ ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI ZDROWIA DO BADAŃ NAD AIDS INSTYTUTU MAX PETTENKOFERA W MONACHIUM.**

— Jest pan w swoim kraju autorytetem w sprawach AIDS. U nas gościł pan na sympozjum hepatologicznym Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, zorganizowanym wspólnie z Kliniką Chorób Zakaźnych Akademii Medycznej. — Przyjechałem do Białegostoku z referatem „AIDS a problemy wątroby”. W przebiegu tej choroby zaburzenia układu odpornościowego są podstawą zmian w funkcjonowaniu wielu narządów, w tym również wątroby. Konsekwencją tego może być m.in. rozwój chorób nowotworowych.

— Placówka, którą pan kieruje należy do unikalnych w świecie. Proszę nam przedstawić bliżej jej działalność.

— Osrodek znajduje się na terenie Instytutu Max Pettenkoffera w Monachium. Jest pracownią referencyjną WHO, jeśli idzie o diagnostykę AIDS, obok dwóch podobnych istniejących we Francji i Anglii. Został utworzony w sierpniu 1984 r. Jest nastawiony głównie na badania laboratoryjne. Ale też wspomagamy swoją działalnością inne ośrodki nie tylko w RFN, zajmujące się AIDS. Podejmujemy wszystkie przedsięwzięcia, które można ująć pod hasłem profilaktyka, a więc pogadanki, wykłady, udział w różnych spotkaniach naukowych, szkolenia lekarzy, współpracujemy ze służbą zdrowia. W naszym laboratorium prowadzone są także badania nad możliwościami dezynfekcji różnej aparatury wykorzystywanej w me-

dycyne, jak również ochrony ludzi, którzy z racji swoich obowiązków są narażeni na ewentualność zakażenia igłą zanieczyszczoną krwią chorego na AIDS. Zajmujemy się też działalnością typowo usługową. W tym roku przebadaliśmy 18 tys. próbek surowic, z czego 10 proc. wykazało wynik dodatni, z tym, że większość próbek pochodziła od osób podejrzanych. Badaniem zostało poddanych także 3 tys. surowic z Afryki.

A oprócz tego prowadzimy bardzo intensywne prace w celu uzyskania szczepionki przeciwko tej chorobie. — Jak jest zorganizowane w RFN leczenie chorych na AIDS? Czy są izolowania? Tak wiele się słyszy o tragediach tych ludzi, pomijając samo nieszczęście choroby. — W Niemczech czysto ludzka niechęć lekarzy nie może mieć miejsca. Jest prawnie uregulowane, że każdy lekarz, zajmujący się chorobami zakaźnymi ma obowiązkiem otczenia opieką medyczną również i tych pacjentów. Jeżeli nie przebywają oni w szpitalach, odwiedza się ich w domu. Jak długo jest to

nie wchodzi natomiast w grę zakażenia poprzez skórę, dotyk, kichanie, spożywanie tych samych produktów, czy wreszcie za pośrednictwem owadów, insektów. — A jednak ludzie chorzy wciąż są narażeni na zyskanie, są odsuwani. AIDS obecnie to nie tylko prob-

stawił AIDS, że dochodzi do zaburzeń psychicznych i z tego powodu, w pierwszych kolejności, muszą oni być leżeni w klinikach psychiatrycznych. Właśnie w RFN dominują te psychozy i w zasadzie, niezależnie od powodu i przyczyny wielu chorób, wszystko jest zrzucać na barki AIDS.

— Kiedy zatem możemy spodziewać się leku, szczepionki, w ogóle jakiegokolwiek nadziei?

— Trzeba bardzo dokładnie rozważyć problem. Z jednej strony są osoby już zakażone, a z drugiej zagrożone niebezpieczeństwem jej pojawienia się. Wąże się z tym kwestia oddziaływania samego wirusa na centralny układ nerwowy. Konsekwencją tego jest ograniczenie

leń z punktu widzenia medycyny. Wyzwała lek, panikę, emocje. Jest traktowany jak ponure zrzędzenie losu. — Trzeba bardzo dokładnie rozważyć problem. Z jednej strony są osoby już zakażone, a z drugiej zagrożone niebezpieczeństwem jej pojawienia się. Wąże się z tym kwestia oddziaływania samego wirusa na centralny układ nerwowy. Konsekwencją tego jest ograniczenie



Specjalnie dla „Gazety Współczesnej” autorka wystawy Maria Gilewska zdecydowała się stworzyć gabloty zabezpieczające ekspozycję i zaprezentować całą krasę „Modlitewnika Kara Mustafy”.



Deficyt energii elektrycznej daje się w znaki najdotkliwiej w okresie zimy. Nie należy więc lekceważyć możliwości, jakie daje sama natura. W 1954 r. w Polsce funkcjonowało ponad 6 tys. małych elektrowni wodnych, a po kilkunastu latach pozostało ich zaledwie 100.

**WSUWAŁSKIEM** — zdaniem specjalistów z Biura Studiów i Projektów Energetycznych — istnieją przeciętne warunki do rozwoju małej energetyki. Największe rzeki — Węgorzyna z Goldapą, Elką i Netką mają niewielkie różnice poziomów, pozwalające na uruchomienie kilkunastu elektrowni o mocy do dwustu siedemdziesięciu kilowatów.

tworzona w tym miejscu energię wykorzystywać w gospodarstwie rolnym. Zwracają jednocześnie uwagę na bariery hamujące rozwój: fatalny stan obiektów (zamulone zbiorniki i kanały, uszkodzone zapory oraz mechaniczne piętrzące i upustowe, zdeprawowane budynki, zużyte lub w ogóle nie istniejące urządzenia elektryczne i mechaniczne), obrzy-

tacją takich urządzeń dysponuje ZW ZMW. Są również w Polsce producenci kompletnych zestawów i prądnic. Z trudno dostępnymi i skromnymi informacjami wynika, że wiatrak energetyczny stoi w Węgorzynie, chociaż z różnych względów nie przynosi spodziewanych efektów. Budowa takich urządzeń zainteresowanych jest tylko kilku rzemieślników i rolników. Należy sądzić, iż nie wynika to z kosztów budowy (ok. 2 mln zł). Można byłoby je bowiem obniżyć, kupując materiały na wzniesienie masztu ze złomu i angażując własną pracę.

Wydaje się, że jedna z głównych przyczyn tkwi w

# Zatrudnić wodę i wiatr

Po przeanalizowaniu możliwości wykorzystania 27 istniejących urządzeń przeznaczonych dla rolnictwa — młynów, śluz i jazów, stwierdzono, że ich stan techniczny jest w wielu przypadkach fatalny. Uznano jednak, iż 13 nadaje się do celów energetycznych. Trzy najlepsze pozwalają uzyskać 407, pozostałe zaś do 1200 kW.

Obecnie w województwie pracują: elektrownia wodna w Ołowniku na Węgorzynie o mocy 56 kW należąca do góreckiego Zakładu Energetycznego, młyny w Rutce-Tartak, Udziejku, Jazynie i Żytkiemach. Ich moc wynosi 1,5—15,4 kW. Udało się wyremontować turbinę i urządzenie młyna PZZ w Augustowie. Stanowią one rezerwowo źródło energii. Trwają przygotowania do remontu i modernizacji prywatnej elektrowni w Rygolu na Czarnej Hańcy. Przewiduje się, że dostarczy ona około 100 kW.

— Jest znaczne zainteresowanie małą energetyką wodną — mówi inspektor Wojewódzkiej Komisji Planowania, Lidia Januszevska. — Po informacjach zgłaszających do nas nie tylko mieszkańcy suwalskiego, ale i innych regionów kraju. Jedną z przyczyn są zapewne częste wyłączenia prądu na ws. Ostatnio np. dopytywano się o stary młyn wodny w Jazynie (gm. Wiżajny). Co prawda znajduje się on w złym stanie technicznym i nie uzyskał kwalifikacji „Energoprojektu”, jednak ktoś chce wy-

problemy z nabyciem nowych elementów turbozespołów, kłopoty z remontem starych urządzeń i inne przeszkody techniczne. Wszystko to sprawia, że koszty remontu, gruntownej modernizacji lub budowy są wysokie. Potencjalni inwestorzy wolą więc poszukać szczęścia w innych częściach kraju.

Według opinii WKP jedna kilowatogodzina wyprodukowana przy wykorzystaniu siły wody, to oszczędność prawie kilograma węgla. Wskazane byłoby zatem dofinansowanie budowy małych elektrowni z Funduszu Oszczędności Materiałów i Paliw, a także wsparcie inwestorów niskooprocentowanymi, długoterminowymi kredytami oraz materiałami.

Inne niekonwencjonalne źródła energii stanowią wiatry. Jeszcze w 1931 r. Polski Komitet Energetyczny uznał za celowe jego wykorzystanie do napędzania wiatraków i turbin powietrznych. Uważa się, że efektywne zastosowanie takich urządzeń staje się możliwe przy szybkości wiatru równej lub wyższej od 1,5 m/sek. Dane biuro-Meteorologicznej wskazują, że średnia roczna predkość wiatru w woj. suwalskim wynosi 4 m/sek. Suwalska stacja podaje, że przez większość dni w kilku ostatnich miesiącach br., wiatry wiały z podobną siłą.

Jednak na razie w województwie nie ma wielu chętnych do stawiania energetycznych wiatraków. Dokument-

ludzkiej mentalności. Nie bez znaczenia jest niewystarczająca popularyzacja tych problemów.

W Suwałkach pobór energii elektrycznej w godzinach największego szczytu osiąga 146 MW.

— Każde źródło energii, które wpłynie na zmniejszenie jej deficytu warte jest ulepszenia — podkreśla kierownik Rejonu Energetycznego w Suwałkach, Piotr Kleszczyński. Trzeba pamiętać, iż produkując energię np. za pomocą wody nie zużywa się ani węgla, ani ropy. Na pozór mogłoby się wydawać, że 1,6 MW, które można uzyskać za pomocą małych elektrowni wodnych w stosunku do ilości energii niezbędnej dla województwa, stanowi kroplę w morzu. W rzeczywistości ilość ta wystarczyłaby na zaspokojenie potrzeb np. gminy Szpilyński czy Wiżajny lub osady liczącej 2—3 tys. mieszkańców. W godzinach szczytu liczy się każdy kilowat.

JAROSŁAW NOWAKOWSKI

## To jest fantazja!

**LUZKA CHĘĆ** konstruowania, przebudowywania, czy wręcz ulepszenia istniejących urządzeń, nie ma granic. A ileż przy tym samozaparcia, inwencji i wyrzeczeń. Przez czysty przypadek spotkałem mieszkańca Białegostoku — **Bogdana Bielawskiego**, który, będąc mechanikiem samochodowym, specjalistą od napraw gazników włoskiej firmy Weber, zajął się gruntowną przebudową furgonetki — **Fordy Transita**. I co w tym wszystkim najbardziej ciekawe, że doprowadził rzecz do szczęśliwego końca!

...Ale... od początku. Ponieważ na rynku nie ma gotowych samochodów kampingowych, a sprowadzenie takiego z zagranicy jest potwornym wydatkiem, B. Bielawski wpadł na pomysł kupienia starego wozu, nadającego się do przeróbki. Los chciał, że trafił na zażędnego Forda, jak sam to określił — jedzący złom i jedno duże gniazdo korozji.

Miał koncepcję przebudowy tego wozu, wiedział co chce uzyskać po zakończeniu wszystkich prac. Po przywiezieniu z Zachodu potrzebnych elementów — w sumie było ich bardzo mało — przystąpił do robót typowo blacharskich. Dzisiaj auto oplecione jest po-

## Gdy zwierz padał gęsto



**STOI** na grobli pomiędzy stawami w Parku Pałacowym. Przechodzą obok niego prawie wszyscy turyści odwiedzający leśną stolicę Polski. Oczywiście chodzi o obelisk upamiętniający słynne polowanie w Puszczy Białowieskiej Augusta III Sasa, które odbyło się 27 września 1752 r., a więc równo 235 lat temu.

Na dobrą sprawę dziwne to było polowanie. Wielu współczesnych autorów bez ogródek nazywa je rzezią. Przed przyjazdem króla na gonka złożoną z 1000 ludzi, dowodzoną przez sasko-szwedzkich jeźdźców, wypływała w sieci różną zwierzynę bytującą w puszczy i wypuszczano ją do zwierzyńca, założonego jeszcze przez Stefana Batorego, a odnowionego i rozszerzonego przez Augusta III. Ze zwierzyną wybiegal

korytarz, u wylotu którego stała alana myśliwska. Polowanie odbywało się w ten sposób, że służba leśna napedzała do korytarza zlaną zwierzyną, a król z żoną, Marią Józefą, strzelali doni, siedząc wygodnie w altanie. Po każdym celnym strzale rozlegały się dźwięki fanfar. Przeglądali się temu krwawemu widowisku wysocy dostojnicy państwowi, dworzanie i służba dworska. Im strzelać nie zezwolono. Królowa w trakcie polowania była zajęta czytaniem książki. Rękę po strzale wyciągała tylko wtedy, gdy u wylotu korytarza pojawiała się zwierzyna. W ten sposób położyła 20 żubrów. Po ceremonii zakończenia polowania, wszy-

## Z teki Henryka Wilka



Tak wyglądała w roku 1965 zabudowa przy zbiegu ulic Marii Skłodowskiej-Curie i Waszyngtona w Białymstoku. W miejscu tym stoją dziś budynki „Domu Aktora” i „Horteksu”.

## Królewskie „rozrywki”

stka upolowaną zwierzynę, tj. 42 żubry, 13 łosi i 2 sarny, rozdano miejscowym chłopom.

Ilość ustrzelonej zwierzyny, waga najcięższych sztuk oraz nazwiska wyżej postawionych osób, które przypatrywały się tożon — wszystko to wyryto, w językach polskim i niemieckim, na liściach obelisku wykonanego z białego piaskowca. Oprócz króla, jego żony oraz dzieci, Ksawerego i Karola, na polowaniu „byli przytomni” m.in. hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki, minister i doradca królewski Heinrich von Brühl, cześnik koronny Wielkopolski, koniuszy najwyższy hrabia de Brühl, generał-pocztowy koronny, marszałek de Bieberstein, marszałek nadworny Schöneberg, łowczy najwyższy

de Wolfersdorff i inni (łącznie 29 nazwisk).

Obelisk został ustawiony na niewielkim ziemnym nasypie, pośrodku wsi, na prawym brzegu rzeki Narewki. Miał 6 łokci wysokości. W późniejszym czasie ogrodzono go drewnianym parkanikiem, który został rozebrany po wybudowaniu w l. 1889—1894 na wzgórzu za obeliskiem, na zamówienie cara Aleksandra III pałacu.

W sierpniu 1915 r. obelisk został wywieziony w głąb Rosji przez wojska carskie, uciekające pod naporem Niemców. Właściciel go wywieziono go przez polskę. Gubernator zlecił podwładnym wywieść pomnik z terytorium państwa, a u-

pamiętnik polowanie cara Aleksandra II w 1869 r. Ci nie bardzo rozumieć, o jaki pomnik chodzi i na wszelki wypadek zabrali wszystkie, jakie w okolicy się znajdowały, w tym również pomnik Aleksandra II, stojący przed cerkwią.

Po zakończeniu I wojny światowej, pomnik w drodze rewindykacji wrócił do Polski, ale rozłamany na dwie części i poobijany. Przez wiele lat leżał w Warszawie i dopiero w 1938 r., po dokonaniu renowacji, wrócił do Białowieszczyzny. Ustawiono go na niewielkim cementowym postumencie, w połowie grobli rozdzielającej dwa stawy. Znajduje się tam do dziś.

Tekst i fot. PIOTR BAIKO

## „Red Devil” Bielawskiego

można by rzec, zgodnie z harmonogramem. „Schody” zaczęły się przy nadwoziu. Na zdejmując dobrze widoczne są duże boczne okna, do których trzeba było wycinać otwory, podobnie z oknami drzwiowymi — są znacznie większe niż w seryjnych Fordach Transitach. Zamarzyli się Bielawskiemu okna dachowe. Jedno z przodu — nad siedzeniami kierowcy i pasażera, drugie — z tyłu, nad wspomnianymi brodzikiem. Po wycięciu dziur w dachu zrodził się problem: skąd wziąć okna? Życie przyniosło rozwiązanie i tak przednia szyba dachowa pochodzi od wozu marki BMW, tylna — od złomowego autobusu Autosan. Żeby być ścisłym w opisie tego auta z bocznym napisem RED DEVIL (czerwony diabeł) należy odnotować, że można w nim znaleźć znacznie więcej części i podzespołów pochodzących z różnych samochodów. Amortyzatory i resory biorą swój rodowód z Wolgi GAZ-24, wał napędowy od terenowego UAZ-a, instalacja grzewcza z... Zaporozża itd.

Silnik wymagał kapitalnego remontu i taki też został wykonany. W opinii B. Bielawskiego teraz silnik chodzi, jak szwajcarski zegarek. Na tym można by zakończyć opis robót mechanicznych, ale przecież pozostaje całe przebogate wnętrze. Pięk-

nie wykonana tapicerka jest zasługą — twierdzi B. Bielawski — rzemieślnika, Józefa Olszewskiego. Rzeczywiście jest to mistrzowska robota, dostosowana do całego, bogatego w najrozmaitsze urządzenia, wnętrza. Czegóż tam nie ma... i aparatura radiowa, i węzeł sanitarny i jeszcze kilka innych rzeczy pożytecznych w czasie podróży.

Prace przy przebudowie „złomu” na „Czerwonego diabła” trwały osiem miesięcy, ale dopieszczanie całości wydłużyła się w czasie. Jego budowniczy sądzi, że nadchodząca zima pozwoli mu na za-

pięcie wszystkiego na ostatni guzik. To oznacza, że dodatkowo wstawi on urządzenia do elektrycznego podnoszenia i opuszczania szyb okiennych oraz kilka innych drobiazgów.

A co po zakończeniu prac nad tym autem? To nie jest sprecyzowane — powiada B. Bielawski. Zajmę się przeróbką Volkswagena garbusa na wózek typu buggy, albo terenowego UAZ-a na tzw. trucka — z dwuosiową napędą. No cóż, życzymy sukcesów przy kolejnych przedsięwzięciach. (Jag)

Zdjęcia — Z. ZAREMBA



## Rodziewiczówna inaczej

Ciąg dalszy ze str. 1

pożutką zdobyła ogromną popularność wśród czytelników i zachowała ją do dziś. Krytycy — począwszy od Świętochowskiego (1888) do Żabickiego (1960) — powiadał: „ramota zdecydowana”. Skąd Pański pomysł odważa?

— Maria Rodziewiczówna rzeczywiście była i jest popularna. Świadczą o tym chociażby trzy jubileusze (1911, 1927, 1937) oraz trzy monografie, w tym jedna obywatelska, których pisarka doczekała za swego życia; świadczy o tym — aktualnie — wznawianie dzieł Rodziewiczówny, które rozchodzą się błyskawicznie, powiem więcej — są poszukiwane.

Zastanawialiśmy się w zespolu, czym by spróbować widza zabawić i po jaką książkę sięgnąć. Wtedy wybór padł na Rodziewiczówną, a kiedy droga selekcji wybrał się „Między ustami a brzegiem pucharu”, zwrócić uwagę na naszemu wypracowanego scenarzysty — Kazimierza Radowicza o napisanie scenariusza. I tak się zaczęło. Oczywiście film realizowaliśmy nie bez napięć i emocji bowiem z jednej strony mieliśmy świadomość wielkiej popularności powieści, z drugiej zaś jej średniowiejskie loty. Stąd pomysł do książki i znacznych zmian w adaptacji. Skierowaliśmy się świadomie w stronę komedii, choć nie jest to czysty przykład tego gatunku. Na pewno jednak jest to „Rodziewiczówna inaczej”.

— Mówimy o średniowiejskich lotach powieści. Miody Stefan Żeromski w „Dziennikach” z 6 sierpnia 1888 roku zwrócił się: „Między ustami...” na miejsce takiej powieści; są tam takie dialogi, że ciśkałem piśmo, gdyż zagryzała mi piekielna żarłok”. — Myślę, że brzmi to jak pean pochwalny i to jeszcze w ustach Stefana Żeromskiego! Pozwolił mi sobie jednak na własną interpretację sekwencji filmowej akcji.

— Marti Rodziewiczówna — walcząca z jej popularnością — zarzucono: wtrącanie literackie, prymitywizm myślowy, nieprawdopodobieństwo fabuły, nieznaną realność, powtarzanie samej siebie, nieporadność, a nawet wręcz

błędy stylistyczne i językowe. Co na to doświadczony filmowiec?

— „Doświadczony filmowiec” wie, że często znakomite filmy powstawały z tzw. drugorzędnej literatury, zatem tenże „doświadczony filmowiec” nie przejmując się takimi mankamentami; myślę, że ma „wyczuć”, ma intuicję — wypływającą z doświadczenia właśnie — i wie w jaki, korzystny dla filmu sposób, można dokonać adaptacji książki.

— Maria Rodziewiczówna urzekła filmowców już przed wojną: 1939 roku „Między ustami a brzegiem pucharu” (reż. J. Gabryelski), 1938 „Wrzos” (reż. J. Gardan), 1938 „Florian” powieść „Florian z Wielkiej Hlusuzy” (reż. L. Buczkowski), a w 1939 roku w przygotowaniu „Dewajfis” (reż. J. Gardan). Czy widział Pan te filmy? Jak Pan sądzi, skąd ta miłość filmowców do Marii Rodziewiczówny?

— Nie widziałem tych filmów, ale nie dziwię się, że filmowcy już przed wojną zwrócili uwagę na piśmarstwo Marii Rodziewiczówny. Umiejętność budowania intrygującej fabuły, dość duża swoboda narracji, bohaterowie krutujący się z praw. wyższych sfer, to były te atuty przyciągające filmowców. Myślę jednak, że tamte filmy były chyba traktowane dość serio, były to na ogół wierne adaptacje, ale czy my moglibyśmy to oglądać i przyjąć dzisiaj tak z „całym dobrodziejstwem inwentarza”? Nie przypuszczam.

— Czy Zbigniew Kuźmiński — sprawdzony w różnych gatunkach filmowych i to z powodzeniem — mile zakosztować jeszcze? Co bedziemy mogli zobaczyć np. za rok? — Nie chciałbym zdradzać zamierzeń zbyt wcześniej — aby nie zapeszyć! Na brak pracy i pomysłów nie narzekam.

Serdecznie natomiast pozdrawiam wszystkich czytelników „Gazety Współczesnej” oraz białostocką publiczność, która na początku br. zgłaszała mi tak gorące prośby — w tym także moje filmu „Nad Niemnem”.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: TERESA ZANIEWSKA



teżnymi rurami — na górze, po bokach i z przodu. Właśnie robota ruszyła od przygotowania tego „orurowania”. Składające się na estetyczną całość rury wykonane są ze stali nierdzewnej, pospawane i oszlifowane. Bielawski przyznaje, że kosztowało go to masę roboty. — Fachowcy wiedzą co to znaczy ładnie po wyginać rury z takiej stali... Następny etap prac dotyczył nadwozia. Te wszystkie blachy, które nosiły ślady korozji, zostały wyrzucone; zastąpił je nowymi. W dolnych

partiach nadwozia znalazł miejsce na zamontowanie zbiorników paliwa o łącznej pojemności 240 litrów! Z tyłu wykonał wgłębienie z przeznaczeniem na... brodzik. No proszę — jazda i kąpieli... To jest to! Również w podwoziu umieścił kompresor, służący do napędzania umieszczonych na dachu fanfar, a przy okazji do dostarczania schłodzonego powietrza do układu dolotowego silnika — takie pseudododolowanie.

Prace przy podwoziu i zamontowaniu — odbywały się,

Poznali się w piaskownicy tuż przed wybuchem pierwszej wojny. Potem los ich rozdzielił na krótko, by ponownie zbliżyć z tytułu zamieszkania w jednym domu — do dzisiaj, że wówczas znakomicie rokującym modrzewiowym drewniaku. A potem znów zawierucha wojenna (druga wojna światowa — przyp. wł.) rozdzieliła panów ZYGMUNTA B. i HENRYKA W. — jednego rządzącą w walczącej o wolność szereg, drugiego w nurt handlowego życia.

PANOWIE odnaleźli się w latach pięćdziesiątych, rzecz jasna pod wspólnym dachem drewniaku. Domek jednakże awansował. Choć stał sobie spokojnie w peryferyjnej dzielnicy, przestał być siedliskiem wielorodzinnym, zaś jego jedynymi gospodarzami jawili się obaj panowie. Notarialnie rzecz stała rozstrzygnięta na zasadzie wykupu i współwłasności. Z podziałem czterech „łaz” i werandy nie było większych kłopotów. Gorzej natomiast rzecz się miała z ogródkiem.

O ów toczono spory, lecz w końcu Zygmunt B. dał za wygraną, ustępując całość przydomowej działki drugiemu współwłaścicielowi, w osobie Henryka W.

Następnie, jak to bywa u normalnych ludzi, obaj panowie niemal równocześnie zagospodarowali swoje życie osobiste, żeniąc się. Ku podziwieniu sąsiadów, dwa te stadła żyły w jak największej zgodzie. Pan B. dostał nawet intrnatną posadę, jakiej nikt mu nie wróżył, bowiem walczył w szeregach przesuńniętych nieco na prawo. Pan W. Planu zagospodarowania przetrzeźnego miasta zmieniały

się jak w kalejdoskopie. Kompetentne władze jednego dnia obwieściły, że domek będzie sobie stał dożywotnio ku ozdobie architektury drewnianej, drugiego zaś straszyle, że pójdzie pod wyburzenie. Zapewne, choć tego dziś nie artykułujemy, bliższe sercu Zygmunta B. było to drugie rozwiązanie.

Tymczasem, podlegany przez żonę i dzieci Henryk W. intensywniewał jak mógł i gdzie mógł, by dom pozostał ku

oczodzie. Pan B. jak się miało okazać, mniejszą miał siłę przebiecia. Jedno co mógł zrobić, to upomnieć się o sprawiedliwy podział przydomowej działki i nie zezwolić na budowę atelier.

I wtedy właśnie w tych tak żyjących przykładowie współgospodarach domu, rozgorzał duch walki. Opierając się o akty prawne, pan B. doszedł do własności połowy działki. Zaczerał tym samym rękę z radości, bo druga połowa na budowę studia, sama w sobie nie wystarczała. Henryk W. odpowiedział w sposób najchłodniejszy. Otóż studio urządził w jednej z zajmowanych izb, a szłył umieścić na werandzie. Ponoć chemikalia, przy-

zakończył wywołuje się filmy, są szkodliwe. Dla głębi szczególnie. Wkrótce część działki przydomowej pana B. przestała rodzic nawet chwasty. A żona umarła, ale w sposób naturalny.

Bezdzietny wdowiec, zaprawiony na froncie do walki z przeciwnikiem, nie bacząc, że rok zbliżał się już siedemdziesiąty, podjął rzucone mu — jak twierdzi — wyzwanie. We wspólnej piwnicy, z której korzystali obie rodziny,

bezpieczny wszystkie palniki. Po trzydniowej nieobecności gospodarza nie jednak nie huknęło.

A tymczasem poczucie lekkości i zagrożenia narastało w panu B. z dnia na dzień. Był to czas, kiedy na telewizyjnym ekranie straszyle psy doberman na hasło „różyczka”. Takiego towarzysza sprawił sobie pan B. Pies wabił się Karat, ale wbrew instynktowi wspomnianemu w rasie, był wyjątkowo łagodny. Uciekał

co jak co, ale znaczki są w stanie poruszyć go do głębi. Był zresztą wielokrotnie przez Henryka W. nagabywany w sprawie z kim korespondując (po co — o to już pytały bardziej kompetentne osoby), aby wymyślić parę marek z Australii czy USA. Dawał, choć z niechęcią znaczki wymyślne pokancerowane dla świętego spokoju. Rok był to już 1985, kiedy państwo W. swoją pracę wydali za masę. Na uroczystości zaślubin pojechali do Olszyny, posag wioząc ze sobą. W domu pozostawili jednakże klasery pełne marek. Po powrocie nie mogli uwierzyć własnym oczom. Cały dobytek jakim był, takim pozostał — tylko w albamach znaczki zostały starannie pięciete żyłką. Koronkowa robota niekolekcjonera — jak stwierdził organa sągania.

— Któż mógłby być sprawcą podobnego wandalizmu? Zniszczono kolekcję szacowaną dziś na przeszło dwa miliony. Zniszczono — nie ukradziono. Ale najbarzozej dejtarny — Zygmunt B., ma na owe dni niepodważalne alibi.

Bawił w Monkach u krewnego, na którego zresztą notarialnie przepisał swoją połowę modrzewiowego drewniaku. Wszystko wskazuje więc na to, że drogi dwóch starszych panów definitywnie się rozszedła. Szkoda tylko, że po czasie... (hp)

## Starsi panowie dwaj

# co, gdzie, kiedy?

**W BIAŁYMSTOKU**

**TEATR**

**Dramatyczny im. A. Węgrina** - duża scena: Polski teatr, godz. 19.00, 21.00. Mała scena: „Krzysztof” godz. 21.00. (Spektakl o „Prugie danieli”, godz. 11.00, 13.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00)

**Teatr Lalek** - „O wielkiej siłce” godz. 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00. (Spektakl o „Prugie danieli”, godz. 11.00, 13.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00)

**KINA**

**„Północny”** - „Między ustami a sercem” godz. 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, 22.30

**„Kino”** - „Wierna rzeka” godz. 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, 22.30

**„Kino”** - „Wierna rzeka” godz. 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, 22.30

**„Kino”** - „Wierna rzeka” godz. 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, 22.30

**FILHARMONIA**

**Filaria Filharmonia** - Koncert kameralny Kwartetu Śląskiego w programie: J. Haydn - „Kwintet op. 3 nr 5”, L. van Beethoven - „Kwartet 1-moll op. 95”, P. Penderecki - „Kwartet, G. Górecki - „Kwartet nr 4”, Górecki - „Kwartet nr 4”, Górecki - „Kwartet nr 4”

**KLUBY**

**„Promenada”**, ul. Lipowa - Kawiarnia muzyczna w godz. 19.00-23.00 w programie prezentacji płyt Paula McCartney'ego. Night Club Rozrywki, ul. Wierzbowa - dyskoteka w godz. 19.00-23.00

**KINA**

**W WIEJÓWYCH WIEŚCIACH**

**„Białostocki”** - „Obcy - decydują starcie”, prod. USA (od lat 15)

**„Dobry”** - „Elektronika mordera”, prod. USA (od lat 15)

**„Kino”** - „Tajemniczy Bud”, prod. chiński (od lat 15)

**„Kino”** - „Złoty podłóg”, prod. polski (od lat 15)

**„Kino”** - „Głębokość”, prod. polski (od lat 15)

**„Kino”** - „Tysiąc miliardów dolarów”, prod. franc. (od lat 15)

**„Kino”** - „Superman III”, prod. USA (od lat 15)

**„Kino”** - „Kobieta z prowincji”, prod. polski (od lat 15)

**„Kino”** - „Sygnal ostrzegawczy”, prod. USA (od lat 15)

**„Kino”** - „Wielka chińska dzielnica”, prod. USA (od lat 15)

**„Kino”** - „Wierna rzeka”, prod. polski (od lat 15)

**„Kino”** - „Niesmiertelny”, prod. polski (od lat 15)

**„Kino”** - „Czysta krew”, prod. USA (od lat 15)

**„Kino”** - „Białe smoki”, prod. polski (od lat 15)

**„Kino”** - „Cienie przeszłości”, prod. japoński (od lat 15)

**„Kino”** - „Kochająca się opowieść”, prod. RFN (od lat 15)

**W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM**

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. łomżyńskiego, „Sztuka w Łomżyńsku” - z dzieł artystów z woj. łomżyńskiego, „Sztuka w Łomżyńsku” - z dzieł artystów z woj. łomżyńskiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. łomżyńskiego, „Sztuka w Łomżyńsku” - z dzieł artystów z woj. łomżyńskiego, „Sztuka w Łomżyńsku” - z dzieł artystów z woj. łomżyńskiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. łomżyńskiego, „Sztuka w Łomżyńsku” - z dzieł artystów z woj. łomżyńskiego, „Sztuka w Łomżyńsku” - z dzieł artystów z woj. łomżyńskiego

**W WOJ. SUWAŁKACH**

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**BIURO IMPREZ ARTYSTYCZNYCH „ARTEX”**

w Białymstoku  
ul. Zgoda 13, tel. 75-25-75

**ZAPRASZA na superkoncert zespołu „LADY PANK”**

znovu razem, to trzeba zobaczyć tylko jeden dzień

**SUWAŃKI - 25 listopada 1987 r. godz. 16.30, 19.00**

k 4642-1

**ZAMBROWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU HAWELNANEGO w ZAMBROWIE**

**Al. Wojska Polskiego 27**

**ZATRUDNIĄ**

wykwalifikowanego muzyka posiadającego przygotowanie i praktykę do prowadzenia zakładowej orkiestry dętej. Warunki pracy i wysokość wynagrodzenia do uzgodnienia na miejscu.

k 4477-0

**W WOJ. SUWAŁKACH**

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**W WOJ. SUWAŁKACH**

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**W WOJ. SUWAŁKACH**

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 - czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Pracownia artystyczna” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego, „Sztuka w Suwałkach” - z dzieł artystów z woj. suwałkiego

**ROŻNE**

**TELENAPRAWA** Kalnowska - 412-765, g 4209-1

**TELENAPRAWA** 752-974 Gacki, g 4261-1

**TELEPOGOTOWIE** 512-246, Zawistowski, g 4238-0

**TELENAPRAWA** 412-323 Drozdowski, g 4428-0

**TELENAPRAWA**, komputery 419-148, Ostaszewski, g 4521-0

**ZATRUDNIĘ** lakiernika blacharską samochodowego. Bracka 9, g 4581-1

**ZAKŁAD** samochodowy zatrudni blacharską, lakiernika i uczniów. (można do stycznia), ul. Bortury 7, Majewski, g 4567-1

**„SKODY”** 105 S (1083) - sprzedam, tel. 751-730, g 4581-1

**TELEWIZOR**, video 3-systemowe - sprzedam, 288-45, g 4581-1

**KUPIĘ** fortepian. Otwarty i markowy. Biuro ogłoszeń „847”, g 4547-1

**MAGIEL** elektryczny - sprzedam, Wiadomości, Węgorzewo, tel. 2073, g 1221-1

**DOM** - sprzedam, 231-02, g 4581-1

**STODOLĘ** - sprzedam, Makowska, Nikonowicz Józef, g 4573-1

# WYDZIAŁ W TELEWIZJI

**PIĄTEK**

16 października 1987 r. PROGRAM I

8.10 Historia kl. VII  
9.00 Historia kl. III lic.  
9.30 „Domator”  
9.35 „Domowe przedszkole”  
10.00 DT - Wiadomości  
10.10 „Domator” - rady na życie

10.20 „Mój przyjaciel Vincent” - film prod. franc.  
11.50 „Domator” - rady na życie

12.00 Geografia kl. VII  
12.50 Język polski kl. IV lic.

13.30 i 14.00 TTR  
15.30 „W szkole i w domu”  
15.50 NURT - Edukacja ustawiczna

16.20 Program dnia i DT - Wiadomości  
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” - teleturniej  
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraciego”  
17.15 Telexpress  
17.30 „Za kierownicą”  
17.50 „Popołudnie z Pegazem”  
18.30 „Małe kino” - „Circus pegarogus - biotnik popielaty”  
19.00 „Monitor Rządowy”  
19.30 Dziennik Telewizyjny  
20.00 „Mój przyjaciel Vincent” - film fab. prod. franc.  
21.30 „Zawsze po 21-iej” - magazyn reporterów  
22.10 Studio Sport - XXI Samochodowy Rajd Warszawski  
22.40 DT - Komentarze

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski  
17.25 Program dnia  
17.30 „Kto pomoże rodzicom” - program dla rodziców  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Strażnicy echa”  
19.00 „102” - magazyn kulturalno-muzyczny  
19.30 „Dookoła świata” - „W Libii”  
20.00 „Niezwykłe opowieści Stanisława Hadyny”  
20.40 „Ekonomia na co dzień”  
21.10 „Duety jazzowe”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Filmy Romana Polańskiego: „Chinatown” - film prod. ameryk.  
23.50 Wieczorne wiadomości

**TELEWIZJA RADZIECKA**

5.00 Program informacyjno-muzyczny  
6.30 Program dla dzieci  
7.00 Filmy dokumentalne  
7.45 Jak ubierają się nasze dzieci  
8.15 Święto pieśni na ziemi M. Piątnickiego  
9.00 Rozmowa o istocie sprawy. Wpływy ekonomiczne z firmami państw kapitalistycznych  
10.30 Konkurs fotograficzny  
10.35 L. Beethoven - sonata na wiolonczelę i fortepian  
11.00 Program fantastyczno-naukowy  
12.00 Wspólnota  
12.30 „Poszukiwanie siebie” - Konstantin Wanszenkin  
13.20 Raduga - film fab.  
14.20 „Przemysł” - film fab.  
15.00 Filmy animowane  
16.30 „Dopowiadanie przez reżysjera” - film fab. cz. I i II  
19.00 Dziennik  
19.40 Reflektor przebudowy  
19.50 W sobotni wieczór. Muzyczny krąg - spotkanie z Billym Joelem  
21.05 Do i po północy  
22.35 „Zielony furgon” - film fab.  
23.45 Dziennik  
23.50 Program estradowy  
Ciąg dalszy programu ze studia telewizyjnego białostockiego.

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski  
17.25 Program dnia  
17.30 „Kto pomoże rodzicom” - program dla rodziców  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Strażnicy echa”  
19.00 „102” - magazyn kulturalno-muzyczny  
19.30 „Dookoła świata” - „W Libii”  
20.00 „Niezwykłe opowieści Stanisława Hadyny”  
20.40 „Ekonomia na co dzień”  
21.10 „Duety jazzowe”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Filmy Romana Polańskiego: „Chinatown” - film prod. ameryk.  
23.50 Wieczorne wiadomości

**TELEWIZJA RADZIECKA**

5.00 Program informacyjno-muzyczny  
6.30 Program dla dzieci  
7.00 Filmy dokumentalne  
7.45 Jak ubierają się nasze dzieci  
8.15 Święto pieśni na ziemi M. Piątnickiego  
9.00 Rozmowa o istocie sprawy. Wpływy ekonomiczne z firmami państw kapitalistycznych  
10.30 Konkurs fotograficzny  
10.35 L. Beethoven - sonata na wiolonczelę i fortepian  
11.00 Program fantastyczno-naukowy  
12.00 Wspólnota  
12.30 „Poszukiwanie siebie” - Konstantin Wanszenkin  
13.20 Raduga - film fab.  
14.20 „Przemysł” - film fab.  
15.00 Filmy animowane  
16.30 „Dopowiadanie przez reżysjera” - film fab. cz. I i II  
19.00 Dziennik  
19.40 Reflektor przebudowy  
19.50 W sobotni wieczór. Muzyczny krąg - spotkanie z Billym Joelem  
21.05 Do i po północy  
22.35 „Zielony furgon” - film fab.  
23.45 Dziennik  
23.50 Program estradowy  
Ciąg dalszy programu ze studia telewizyjnego białostockiego.

**NIEDZIELA**

18 października 1987 r. PROGRAM I

7.10 Program dnia  
7.15 „Alarm przeciwpożarowy trwa”  
7.25 „Wszelchnia rodziny wiejskiej”  
7.50 „Po gospodarsku”  
8.20 Program dnia  
8.30 „Tydzień na dziale”  
9.00 „Drops” oraz film „W 80 dni dokoła świata z Willym Fogiem”  
10.30 DT - Wiadomości  
10.35 „Zajęchaj wóz do Cieszyzna” (1)  
11.00 „Serce smoka”; „Opieka” - serial prod. ang.-kandyjskiej  
11.50 „Zajęchaj wóz do Cieszyzna” (2)  
12.20 „Siedem anten”  
13.05 Teatr dla Dzieci: „Opowieści krakowskie w Sapporo”  
13.50 TV koncert zyczeń  
14.35 „Kraj za miastem”  
15.00 „Zajęchaj wóz do Cieszyzna” (3)  
15.25 „Puchar Europy w tańcu towarzyskim” - rep.  
15.50 „W rytmie disco” - serial brazylijski  
17.15 Telexpress  
17.30 „Tajemnice Morza Czerwonego” - serial przygodowy (ostatni odcinek)  
18.30 „Laboratorium” - „Pali się”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Echa stadionów”  
19.30 Dziennik Telewizyjny  
20.00 Teatr TV: H. Kazar - „Obora”  
21.50 „Okragły stół” - publicystyka ekonomiczna  
22.20 „Orkiestra” - tv film dokument.  
22.40 DT - Komentarze  
23.00 Język niemiecki

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski  
17.25 Program dnia  
17.30 „102” - magazyn kulturalno-muzyczny  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Wielkie bitwy historii”; „Bitwa pod Panipatem” - franc. film dokument.  
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu”  
20.00 „Karol Szymanowski - w twórczości i w życiu” - program muzyczny  
20.50 „W stronę gór” - Leskiewicz  
21.10 „Polak mały” - rep.  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Adaptacja: Wielka literatura - film prod. radz.  
23.05 Wieczorne wiadomości

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski  
17.25 Program dnia  
17.30 „102” - magazyn kulturalno-muzyczny  
18.00 Program lokalny  
18.30 „A, B, C” - teleturniej języka polskiego  
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”  
19.30 „Puls” - program medyczny  
20.00 Festiwal Muzyki Karola Szymanowskiego - transmisja z auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu  
21.20 „Ekspress reporterów” - film TP  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „997” - program publicyst.

**WRAZIE WYPADKU**

**APTEKA DYZUR CALDOBOWY**

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-33.

**SZPITAL DYZUR CZYNNY**

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-816.

**POŁOŻNICZWO** - Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.

**ODDZIAŁ GRZELICZY** - Specjalistyczny P/guzelicy ZOZ, ul. Warszawska 15, tel. 355-81.

**W ŁOMŻY**

Pogotowie Ratunkowe - tel. 999 oraz 28-35

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 - czynne całą dobę

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-61.

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 38-44.

Telefon Zaufania i czwartki w godz. 18-19.

**W SUWAŁKACH**

Pogotowie Ratunkowe - tel. 999

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 62, tel. 62-546.

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 60-91.

Dziurne telefony WSW: Białostocki 209-03, Głębokość 24-56, Informacja kolejowa - tel. 910.

**ZAKAZNY DZIECIĘCY** - Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-816.

**Gazeta Współczesna**

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny - Mieczysław Chaja. Adres redakcji: 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. pocz. 193. Telefony: centrala 232-41 - łączą wszystkie działy redakcji; Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział łączności z czytelnikami 211-18, dział miejski 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, dział terenowy wewn. 270, fotoreporterzy 253-68, redakcja ogłoszeń: 753-281, 752-817. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97 i 60-67, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 130-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe: 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: Oddział NBP Białystok 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 i 251-16 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej” przyjmują również Biuro Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” na wsi - urzędy pocztowe i doręczyciele. Prowadzący numer - Zbigniew Krzywicki. Redaktor dyżurny - Grzegorz Suchożębski. PISNN 0137 9488. Nr indeksu 35013. W-1

# Pierwsza stacja naukowa NRD na Antarktydzie

Na Antarktydzie powstanie pierwsza samodzielna stacja naukowo-badawcza NRD. Z Berlina do Leningradu odleciała grupa pięciu uczonych NRD, by udać się statkiem samolotem IL-76 na lodowy kontynent.

Stacji nadano imię Georga Forstera, niemieckiego żeglarza, który dwa wieki wstecz brał udział w długiej podróży dookoła świata, zorganizowanej przez Jamesa Cooka (W. Brytania).

Począwszy od przyszłego roku na stacji będzie pracowało 12 polarników NRD. Ich zadaniem będzie budowa radiostacji, przeprowadzanie badań glaciologicznych (pokrywy lodowej), geologicznych i biologicznych, stałe śledzenie zmian pogody i klimatu.

Chociaż zawód polarnika w NRD jest stosunkowo młody, to Republika już od 28 lat bierze czynny udział w badaniach na Antarktydzie. Stało się to możliwe dzięki ścisłej współpracy ze specjalistami radzieckimi. W tym czasie na radzieckich stacjach na szóstym kontynencie pracowało 170 uczonych NRD. (P)

## Rekordowe lody

W Karlshamm (Szwecja) 8.636 języków lizało ogromną bryłę lodów. Tym samym lody owe wpisane zostały do Księgi Guinnessa. Rekordowa porcja waniliowych lodów ważyła 240 kilogramów. Wyprodukowano je z okazji Festiwalu Morza Bałtyckiego. Razem z drewnianym patyczkiem miały 2,81 metra długości. Zużyto na tę porcję 431,8 litra lodów, co jest ekwiwalentem 8.636 normalnych porcji. (Om)

## Zgon matuzalema

Jak podał ukazujący się w Dubaj w języku arabskim dziennik „Al-Bajan” w tych dniach zmarł najstarszy mieszkaniec Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Według wspomnianego dziennika, Mohamed Salem Dżoma zmarł w wieku 147 lat. Całe życie spędził w niewielkiej wiosce. Żywił się głównie rybami i miodem. Ożenił się tylko raz z żoną, która ma obecnie 95 lat. Miał tylko 3 córki.



## Samobójstwo kangura

W małym ogrodzie zoologicznym w Castello di Brescia, w pobliżu Mediolanu opustoszało pomieszczenie dla kangurów. Przed kilkoma dniami kangurzyca, nosząca w torbie swe młode, wykorzystwała dziurę w siatce, by wydostać się z pomieszczenia, w którym żyły kangury i z nie wyjaśnionych powodów spadła do fosy, łamiąc tylnie łapy.

Pracownicy ogrodu zmuszeni byli dobieć zwierzę. Śmierć samicy była jednoznaczna z wyrokiem na małego kangurka, niezdolnego jeszcze do samodzielnego życia.

W 24 godziny później osamotniony samiec wdrapał się na mur otaczający pomieszczenie dla kangurów i rzucił się do fosy. Zwiernię poniosło śmierć.

Zdaniem pracowników ogrodu, kangur popełnił samobójstwo, zdesperowany utratą swych bliźnich. (P)

Mała małpka „Zsa-Zsa” z monachijskiego ogrodu zoologicznego waży zaledwie 3 kilogramy, ale za pięć lat „dojdzie” do 150 kilo. CAF — Keystone

Na terenie byłego obozu koncentracyjnego Majdanek rozpoczęto kręcenie nowego polskiego filmu pt. „Kornblumenblau” (tytuł przebraj) z czasów II wojny światowej. Będzie to film fabularny opowiadający o człowieku, który realizuje swoją „karierę” w obozie koncentracyjnym. Role główne powierzono Adamowi Kamińskiemu, studentowi Szkoły Filmowej, Tadeuszowi Hukowi, Ewie Błaszczyk, Adzie Biedrzyńskiej, Janowi Kochaniakowi. Reżyserem i autorem scenariusza jest Leszek Wosiewicz. Zdjęcia wykonuje Krzysztof Plak.

NA ZDJĘCIU: podczas kręcenia jednej ze scen filmu. CAF — M. Trembecki

## Truciciele Renu ukarani

Szwajcarska firma chemiczna „Sandoz”, która w listopadzie 1986 roku zatrula wody Renu, a tym samym wyrządziła ogromne szkody ekologiczne w systemach wodnych RFN, Francji i Holandii, będzie musiała wypłacić Francji 46 mln franków odszkodowania.

Informację taką przekazał francuski związek ochrony

środowiska naturalnego, który wytoczył sprawę wspomnianej firmie szwajcarskiej.

Łącznie z wcześniejszymi sądami w systemach wodnych RFN i Holandii, wspomniana firma zapłaciła za zatrucie Renu 150 mln franków francuskich.

Towarzystwa ekologiczne wspomnianych trzech państw sądzą, że firma szwajcarska powinna za wyrządzone szkody w środowisku naturalnym zapłacić znacznie więcej. Jednak wyrażają zadowolenie i z obecnego stanu rzeczy uważając za najważniejsze, iż stworzony został precedens polegający na tym, iż truciciele, nawet leżący na terenie innych państw, zmuszeni zostali do placenia innym państwom za wyrządzone szkody ekologiczne. (P)

## MYŚLI PRZEKORNE

Gdy ideały wychodzą już na prostą, zawsze znajduje się ktoś, kto podstawi im zawistną nogę.

Nasza specjalność: udzielanie sobie wzajemnie absolucji.

Emancypacja: baby babom zgotowały ten los.

Najbardziej przykry poślizg handlu: na rolkach papieru toaletowego.

Malkontentów stawia się zawsze w obliczu faktów dokonanych.

Bogatym duchowo przychodzi żyć na łaskawym chlebie.

ZBIGNIEW WAYDYK

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) nie polewa, 5) zjednoczona para kwartettów, 9) tkanina jak mgielka, 10) jedna z dwu, między którymi jest wszystko do przeczytania, 12) to, czym Czechosłowak pała, a Polak podciera się, 13) asystuje, 16) waleń z taaakim ślepkaczem, 18) i/r, 20) wymaga dowodu, 21) punkt honoru wokół klasztoru, 23) bezwzględność harówki, 25) autorem z Rüsselsheimu, 27) Adam, ale nie Asnyk, 28) maszyna wyświada, 30) siekacz trzonkowy, 32) syn pierworodny, 34) wąsata pszenica, 37) ostra dyscyplina, 38) piłka, bają lub merla, 40) słynny teatr paryski, 41) tej, która śpiewa nie zdjęto z drzewa, 43) ciekawe co widzi w nim sroka, 45) psi lament, 47) szyk piechoty utworzony z artylerii, 50) Weneda, 51) pisanie bez 3.14159, 52) w seminarium duchownym albo w kalumni, 53) więcej z pasty, 54) artykuł zrobiony byle jak. PONIOWO: 1) dokładny aż do przesady, 2) ślady zny (zyny), 3) spokrewniona z książkowych. Na kopertach prosimy zamaczyć: „Krzyżówka z numeru 242”



D JEDNEGO z czytelników dostalem pytanie o przygotowanie zbioru na wystawę filatelistyczną. Pyta on, jak powinny być wykonane napisy pod znaczkami? Ręcznie czy maszynowo, piśmem kaligrafowanym czy ręcznym? I co powinny zawierać?

Kilka pytań, a problemów wiele. Bez żartów. Wystawa dla kolekcjonera to pewien rodzaj gry, w której obowiązują — jak we wszystkich zresztą grach — określone zasady, których winni się trzymać wszyscy uczestnicy takich imprez. To tylko wtedy będzie to zdrowa, prawidłowa i sprawliwa zabawa.

Najpierw powinniśmy sobie odpowiedzieć na podstawowe pytanie: jaki to ma być zbiór? Chronologiczny, specjalizowany, tematyczny? W liście tego dokładnie nie podano, ale z jego treści się domyślam, że chodzi o czytelników o zbiór tematyczny. Takie zresztą

przeważają w naszym regionie. A więc ręcznie czy maszynowo? I tak, i tak, w zależności od możliwości autora zbioru. Na wystawach mile są widziane zbiory, w których napisy wykonano piśmem ręcznym, może być i kaligrafowanym, w każdym razie czytelnym, starannym i ładnym. Litery tu nie powinny w zasadzie być większe od pisma maszynowego.

znaną całość. Napisy muszą przede wszystkim uzasadniać celowość i potrzebę włączenia do zbioru poszczególnych walorów (znaczków, całostek, ostepiowań itp.). W wielu zbiorach w napisach powtarza się to, co znajduje się na znaczkach i innych walorach. Przykład? Proszę bardzo. Na stemplu okolicznościowym pisze: „Wystawa Filatelistyczna

## JAKIE NAPISY?

„Pierwszy Krok” w Białymstoku” i to samo powtarza autor zbioru w podpisie pod umieszczoną w zbiorze całostką pocztową. Podobnie rzecz się ma z napisami na znaczkach czy kartach pocztowych, i to jest błąd. Bp co dublować napisy? Również zbędne jest objaśnianie, że umieszczona w zbiorze koperta to koperta FDC, chociaż jej wydawca informuje o tym za pomocą odpowiedniego napisu. Po co także pisać, że dany walor to karta pocztowa czy karta analogiczna? Przecież filateliści i sędziowie dobrze o tym wiedzą. Każdy napis musi mieć ścisły związek z materiałami, u-

Na zdjęciu: znaczek z serii poświęconej pszczelarstwu i pszczelarstwu, wydanej z okazji „Apimondii '87”.



Wielu zbiorów w napisach powtarza się to, co znajduje się na znaczkach i innych walorach. Przykład? Proszę bardzo. Na stemplu okolicznościowym pisze: „Wystawa Filatelistyczna



## Coraz więcej zawałów w ChRL

Według opublikowanych statystyk danych statystycznych, śmiertelność wśród ludności miejskiej w Chinach na skutek zawałów sercowych i wylewów krwi do mózgu zwiększyła się od 1975 r. o 10 proc. roku poprzedniego z 10 do 11 proc.

Zdaniem lekarzy chińskiego przyczyną wzrostu zgonów z powodu choroby jest wzrost napięcia, w jakim żyją i pracują ludzie na co dzień, nieprawidłowe odżywianie się, przede wszystkim palenie tytoniu. (P)

## HOROSKOP z przymrużeniem oka

- BARAN 21.03 20.04 Działasz zbyt szybko i bez zastanowienia. W pracy należy zachować dystans, spokojnie podchodzić do przeszkód i nie zrażać się zbyt łatwo. W domu uznać rację swoich bliźnich a skończyć się nieporozumieniem.
- BYK 21.04 21.05 Tydzień pod znakiem spraw domowych (remont, inwestycje, usprawnienia). Zająmie to sporo czasu, ale wyniki będą satysfakcjonujące całą rodzinę. W końcu tygodnia okazja do odnowienia starych kontaktów z przyjaciółmi. Nie lekceważ zdrowia. Przyjazny Rak.
- BLIŹNIĘTA 22.05 21.06 Duże ożywienie w sprawach serca. Miłe spotkania, długie rozmowy, zrozumienie. Natomiast w pracy możliwe trudności, konieczne szybkie reagowanie, zaufanie swej intuicji i wykorzystanie talentów dyplomatycznych. Finanse korzystne. Przychylny Strzelec.
- RAK 22.06 22.07 Sympatyczny tydzień. W pracy wszystko na swoim miejscu. Natomiast w sprawach serca miłe niespodzianki. Raki o niesamym usposobieniu znajdują znakomitą okazję, by zwrócić wreszcie uwagę osoby, na której widok serce bije mocniej. Zdrowie i finanse dopiszą.
- LEW 23.07 22.08 W tym tygodniu sporo nużących spraw do załatwienia. Pozostać uzbudzić się w cierpliwość, wytrwałość i systematycznie zacząć działać. W końcu tygodnia spotkanie w miłym gronie. Poprawa nastroju i humoru oraz stanu kasy domowej. Przyjazny Strzelec.
- PANNA 23.08 22.09 W pracy zmiany, nowe sytuacje. Twoje sugestie będą wzięte pod uwagę i zyskają uznanie. W sprawach serca krótkotrwałe spory o drobniaki. Niewykluczony służbowy wyjazd. W domu dobre wiadomości. Finanse dobre. Lojalne Ryby.
- WAGA 23.09 22.10 W pracy spełnienie obowiązków i odrobienie zaległości spowodowanych czynną niestwością. Nie pozwól wykorzystywać się i zważać na siebie cudzych zobowiązań. Sprawy serca wkrótce znajdą pomyślne zakończenie. Poprawa materialna. Miły Strzelec.
- SKORPION 23.10 22.11 Pomyślny okres w działaniach zawodowych. Bez trudu uda się załatwić wiele trudnych spraw i uzyskać słowa uznania. Natomiast w domu pobudź swój instynkt, aby nie doprowadzić do wybuchu. Nowo poznana osoba spowoduje zamęt w uczuciach.
- STRZELEC 23.11 21.12 Udany tydzień. W pracy twoja aktywność znajduje pole do popisu. Uda się zrealizować projekty i zyskać uznanie. Natomiast w rzyżkowaniu. Polegaj na swojej intuicji i umiejętności przewidywania. W domu dobra atmosfera i pełne zrozumienie. Przyjazny Lew.
- KOZIOROŻEC 22.12 20.01 Sprawy rodzinne wybijają się na pierwszy plan. Będziecie zmuszeni łagodzić spory, zadrażnienia, różnice zdań. Tyko nie pozwól obrazić się wina i nie popadaj w pesymizm! W pracy pomyślnie. Nie zapominaj, że uczucia trzeba pielęgnować. Zyciulwy Byk.
- WODNIK 21.01 20.02 Sytuacja w pracy wymaga wzmożonej uwagi, przenikliwości i precyzyjnych działań. Szanse na poprawę finansową. W domu dobra atmosfera, odwiedź miłych osób i dobre wiadomości. Sprawy serca bez zakłóceń. Przyjazny Koziorożec.
- RYBY 21.02 20.03 Wobec kilku interesujących spraw trudno będzie ci się zdobyć na kierunek działania. Należy dokonać wyboru i zautać swojej intuicji. Nie ulegaj osobie, której nie darzysz zaufaniem i zdecydowanie odmów poparcia jej pomysłów. W domu pogodnie. Pomocny Wodnik.

## DZIWIY ŚWIATY POŚLIN



## Włoski orzech

Wbrew nazwie pochodzi ze środkowej Azji. Wielkie lasy orzechowe spotkać można już tylko na Kaukazie i w Iranie. Jest drzewem długowiecznym (500 lat i więcej) i nietowarzystym: opadające liście mają tak toksyczne działanie, że w zasięgu potężnej korony niszcą wszystkie inne rośliny. Owoc — orzechy zawierają do 80 proc. cennego oleju, witaminy A, B, P i E, dużo żelaza i kobaltu. Niedostrzeżony może być bogaty w witaminę C, ze 8-krotnie przewyższając czarna porzeczka, a 50-krotnie — cytryny. Z nich właśnie przyrządza się uspianiałe konfitury, lub pikle. Olej orzechowy wykorzystuje przemysł cukierkowy i lakierniczy. Laktery stosowane przez malarzy, nadają farbom jasność i gładkość, a także chronią obraby przed zniszczeniem w ciągu setek lat. Medycyna wykorzystuje liście orzecha i jego zielone, nieostudzone. Liście wykazują silne działanie bakterioobójcze i przeciwbiegunkowe (można podać dzieciom). Sąd odwoły licitowe tęczą gardło przy anginie. Juglon zawarty w liściach, a uaktywniający się w rozwarach alkoholowych, łagodzi objawy gruczynki skóry. Lecznictwo ludowe odwaru lupin i liści stosuje przy cukrzycy, krzyżocy, osłonowatych krwotokach, skazie wysiękowej i stwardnieniu tętnic mózgu. Wyciąg z zielonego owocu barwi włosy na kasztanowo, zmieszany z olejem wiatuła opalanie, ponieważ po nastożeniu zabarwia naskórek na kolor jasnobrunatny. (Leng.)



## Holandia przoduje w eksporcie jaj

Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) opublikowała dane na temat światowego handlu jajkami. Okazuje się że w tej dziedzinie bezkonnurencyjna jest Holandia. Światowa produkcja jaj kurzych wyniosła w 1986 r. 30,66 mln ton. Największym eksporterem pozostała Holandia, która sprzedała odbiorcom zagranicznym 6,200 mln jajek, czyli w przybliżeniu 1,3 jajka na mieszkańca kuli ziemskiej. Daleko za Holandią znalazła się — zajmując drugie miejsce — w tej dziedzinie — Stany Zjednoczone, które sprzedały za granicę 1,130 mln sztuk jajek. Natomiast na liście importerów jajek znalazła się Republika Federalna Niemiec, która zakupiła w 1986 r. 4,000 mln jajek. Na drugim miejscu była Japonia, która sprzedała 2,250 mln jajek. (P)

Rys. Karol Olender

## Współczesny Casanova

Ukazujący się w stolicy Sri Lanki, Kolombo dziennik „Sunday Observer” podał, że policja zdemaskowała, a sąsądkaż na wiele lat więziła współczesnego Casanova. Przed sądem 38-letniemu mężczyźnie udowodniono, że — postępując się fałszywymi dowodami — zawarł 20 związków małżeńskich i miał jeszcze drugie tyle stałych kochanek. Oskarżony przyznał, że imponował kobietom głównie wystawnym stylem życia i pieniędzmi, które pochodziły w całości od... żon i kochanek. (P)

6 7 8  
2 3 4 5 6 7 8  
10 11 12 13 14 15 16 17 18 19  
20 21 22 23 24 25 26  
27 28 29 30 31  
32 33 34 35 36  
37 38 39 40 41 42  
43 44 45 46  
47 48 49 50  
51 52 53 54